OLDEST POLISH NEWSPAPER IN THE UNITED STATES.

THE WEEKLY

GAZETA POLSKA

(GAZETA POLSKA W CHICAGO.)

APPEARING EVERY THURSDAY.

Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.

Represents the interests of nearly 1,500,000 Poles residing throughout the UNITED STATES & CANADA.

RATES OF ADVERTISING:

One line once		50c.
One inch once		$2.00

SUBSEQUENTLY HALF THE PRICE.

One inch one year	First page	$40.00
	Second and third page	20.00
	Fourth page	30.00

The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Servia, Dunabian Principalities, Turkey, in Asia, Africa and Australia and in all the provinces of ancient Poland, is really a first class advertising medium.

ALL COMMUNICATIONS OUGHT TO BE ADDRESSED:

W. DYNIEWICZ, 532 Noble Street, Chicago, Ills.

"GAZETA POLSKA'S" BOOK DEPARTMENT.

Imported Books. We have over 400 works of our own publication and edition.

GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

NAJSTARSZE CZASOPISMO POLSKIE W STANACH ZJEDNOCZONYCH.

GAZETA POLSKA

W CHICAGO.

Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA WYNOSI ROCZNIE:

W Stanach Zjednoczonych i Canadzie	$2.00
W Europie, Azyi, Meksyku, Ameryce Południowej, Afryce i Australii	$3.00

CENA INSERATÓW DLA POLAKÓW WYNOSI:

Od wiersza drobnego druku na raz jeden		50c.
Od cala		$1.00

NASTĘPNIE POŁOWĘ.

Rocznie od cala:	na pierwszej stronicy	$20.00
	na drugiej i trzeciej stronicy	$10.00
	na czwartej stronicy	$15.00

DLA OBCYCH CENA PODWOJONA.

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

PIENIĄDZE winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Express, lub w liście registrowanym.

RĘKOPISY NIE ZWRACAJĄ SIĘ.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:

W. DYNIEWICZ, 532 Noble Street, Chicago, Ills.

PIERWSZA KSIĘGARNIA POLSKA W AMERYCE posiada na składzie książki importowane z Europy, oraz własnego wydania i nakładu przeszło 400 dzieł i dziełek.

No. 35. Chicago, Illinois, Czwartek 29go Sierpnia, 1895 roku. Rok 23.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

PRZEGLĄD

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNYCH Z OSTATNIEGO TYGODNIA.

O znacznych nieszczęściach na wodzie donoszą z Europy pod dniem 20 sierpnia, a mianowicie: Parowiec pasażerski płynący po rzece Ren zderzył się z "barką", która zatonęła. Ośm osób utonęło wskutek tego. Parowiec frachtowy Lyon zderzył się w tym dniu 25 mil od Haven podczas gęstej mgły z parowcem pasażerskim Seaford płynącym z Dieppe do New Haven. Ten ostatni zatonął w przeciągu 45 minut. Ocalono wszystkich, którzy się na nim znajdowali, tj. 255 pasażerów i załogę liczącą 42 ludzi, których szczęśliwie dostano na pokład Lyon'u. Trzech pasażerów złamało nogi podczas zderzenia.

* * *

Japończycy obsadzili tylko wybrzeże wyspy Formosa, zkąd wysełają ekspedycye w głąb kraju, aby ukarać krajowców.

— Partya opozycyjna w Japonii pracuje przeciw rozporządzeniu rządu, aby Chinczykom zwrócić znów półwysep Liao Tung. Rząd Korei zaś żąda powiększenia wojska i floty w celu obrony narodowych interesów.

"Daily News" dowiaduje się, że dwór chinski wysłał urzędnika do katolickiego biskupa w Pekinie, któremu tenże doniósł, że rząd chinski będzie starannie czuwał nad bezpieczeństwem katolików. Stało się to za wstawieniem się papieża, którego cesarz niemiecki o to prosił.

* * *

Z Hongkong donoszą 21go sierpnia: W Foo Tszau dopuszczono się znów gwałtów. Misya amerykańska została napadniętą przez wielki uzbrojony motłoch.

Kaplica i szkoła zostały zburzone i czterech krajowych uczniów śmiertelnie ranionych; nauczycielka, cudzoziemka ubiegła. W Fou Tszau panuje wielka nienawiść przeciw cudzoziemcom, która wzrasta od dnia do dnia. Motłoch biega po ulicach wołając: "Wypędźcie z kraju cudzoziemskich szatanów".

* * *

Strajk robotników fabrycznych w Dundee w Szkocyi nabiera niezmiernych rozmiarów. Około 30,000 robotników świętuje. Robotnicy zastrajkowali nie czekając wcale na odpowiedź na ich żądanie, aby ich myto zostało podwyższone o 10 procent.

* * *

Z Sassari, na wyspie Sardynia, donoszą 21go sierpnia: 15 opryszków napadło wóz pocztowy pomiędzy Orani i Onifers i ukradło 1500 franków z woza pocztowego. Oprócz tego obrabowali pasażerów. Wojsko wysłane w pogoń dogoniło opryszków i rozpoczęła się zacięta walka podczas której kapitan żandarmów został zabity i kilku żołnierzy zostało ranionych.

* * *

Wiedeński korespondent do "Daily News" donosi, że dwóch rosyjskich oficerów sztabu wylądowało z balonem w pobliżu Jarosławia w Galicyi i że władze austryackie ich aresztowały.

* * *

Przy kanale Panama wybuchły znów rozruchy i robotnicy zastrajkowali, aby uzyskać podwyższenie myta o 10 procent. Aby zapobiedz gwałtom ustawiono 250 żołnierzy wzdłuż linii kanałowej.

* * *

Depesza z Warszawy do "Koelnische Zeitung" donosi, że w Odessie odkryto ruch rewolucyjny, który pociągnął za sobą mnóstwo aresztowań. Ruch był bardzo rozgałęziony, i jak się okazało, została ludność mieszkająca na zachodzie i południowym wschodzie Rosyi, którą opisano za burzliwą i zawsze pochopną do otwartego zostaną, podniecana przez licznych podburzycieli. Depesza opiewa, że wątpliwą jest rzeczą, czy przyjdzie do ogólnego powstania, chociaż plany do takowego były przygotowane. Rząd zresztą ma się bardzo na baczności.

* * *

Z Shanghai donoszą, że wojsko chinskie znajdujące się w TienTsin zgromadziło się w tych dniach przed "Yamen'em" Li Hung Tszang'a i burzliwie zażądało wypłaty żołdu, który im się od dawniejszego czasu należy. Buntownicy napadli później mnóstwo składów w mieście i zabili przeszło 100 ludzi.

* * *

Z Kijowa donoszą 22 sierpnia: Kocioł parowca "Tanan", gdy tenże się znajdował w Kaniowie wyleciał w powietrze. Kilka osób utonęło a 40 ludzi zostało uszkodzonych; niektórzy z nich umrą także. Kaniow jest dość znacznem miastem fabrycznem, położonem nad Dnieprem w gubernii Kijowskiej.

* * *

Od wybuchu cholery w Japonii zachorowało tam 25,000 a umarło 16,000 ludzi na tę zarazę.

* * *

Z Wiednia telegrafują 23go sierpnia: Podczas mszy świętej w pewnym kościele w Rogoźnie w Galicyi powstała panika wskutek obalenia się palącej świecy woskowej. W natłoku powstałym przez przestrach trzy osoby zostały zabite i bardzo wiele innych zostało uszkodzonych.

* * *

Z Dundee donoszą 23 sierpnia: Obliczono że obecnie strajkuje 17,000 robotników fabrycznych. Oświadczyli, że są gotowymi wrócić do pracy, jeżeli myto ich zostanie podwyższone o 5 procent, zamiast o 10, jak nasamprzód żądali.

* * *

W Sofii w Bułgaryi został wydawca czasopisma "Swoboda" skazany na 3 lata więzienia za artykuł w którym książe Ferdynand został zrobiony moralnie odpowiedzialnym za zamordowanie Stambułowa.

* * *

Na barona Alfonsa Rothschild zrobiono w sobotę napad morderczy. Do banku Rothschilda bowiem nadszedł dosyć ciężki pakiecik, który zaczął otwierać poufny klerk Rothschilda, Zakowicz. W chwili, gdy klerk zdejmował owinięcie, eksplodował pakiecik a klerk utracił oko i trzy palce u ręki. Ma to być sprawką anarchistów.

* * *

Petersburgskie "Novosti" donoszą, że z Władywostoku nadszedł telegram, że Japończycy opuszczają Port Arthur lecz niszczą zarazem tamtejsze twierdze.

* * *

Plon pszenicy w tym roku przedstawia się jak następuje: Wielka Brytania 46,811,000, Francya 301,573 000; Niemcy 105,550,000; Austrya 45,392; Włochy 114,898,000; Belgia 21,277,000; Hiszpania 86,528,-000; Rosya 415,053,000; Węgry 150,361,000; Indye Wschodnie 237,456,000; Stany Zjednoczone 400,017,000; Canada 51,000,000; Rumunia 62,-414,000; Bułgarya 52,482,000; Turcya 42,555,000; Argentyna 60,395,000; Australia 34,746,-000; Niderlandy, Szwajcarya, Dania, Skandynawia i Grecya razem 29,502,000; Chili 18,-440,000; Afryka 47,09[illegible],000; Azya wyjąwszy Indyj Wschodnich, 70,950,000, Serbia 8,-511,000. Razem 2,402,57[illegible],000 buszli.

* * *

Z Petersburga telegrafują 25 sierpnia: Siedem wypadków cholery wydarzyło się na parowcu Baikow, który dnia 6go sierpnia wypłynął z Fu Tszau w Chinach udając się do Władywostoku. W samem Władywostoku zachorowało na cholerę 16, umarło 12 ludzi.

Rewolucya Kubańska.

MADRYT, 21go sierpnia. Według wiadomości otrzymanych z wyspy Kuba spotkał się oddział wojska pod Palanka z powstańcami, którymi dowodzili Roloff i Sanchez. 60 powstańców zostało zabitych a resztę pognano aż do granicy prowincyi Puerto Principe. Dowódzca powstańców Mujica został rozstrzelany w Matanzas.

PHILADELPHIA, 24 sierpnia. Nadeszła wiadomość, że powstańcy kubańscy na konferencyi delegatów z 5 prowincyi, na które wyspa została podzielona, w Najusa wybrali całą administracyę. Jen. Maceo był przewodniczącym, a przy nim byli dowódzcy Antonio Tuilo, Carilo i Gomez. Wypisano konstytucyę, która dzieli wyspę Kuba na pięć prowincyi. Zarząd centralny leży w rękach prezydenta, gabinetu i dwóch Izb, na wzór Stanów Zjednoczonych. Najusa ma być stolicą, gdyż miasto to jest położonem tak, iż łatwo można się z niego można obronić.

HAVANA, 25go sierpnia. Jen. Serafin Sanchez dowodzący oddziałem powstańców liczącym 1400 ludzi, oblegał w tych dniach forteczkę Taguano, położoną cokolwiek na wschód od Santi Espiritus, którą bronił porucznik i 20 ludzi. Załoga stawiała waleczny odpór. Przez trzy dni udało się jej utrzymywać w dali nieprzyjaciela, lecz nareszcie zabrakło amunicyi i powstańcy podpalili forteczkę. Załoga była zmuszoną poddać się, lecz oficer dowodzący nią nie chciał oddać swej szpady oficerowi powstańców. Oświadczył, że jest gotowym na śmierć i że nie odda szpady nikomu, jak tylko jenerałowi Sanchez. Ten zaś pozostawił oficerowi szpadę, mówiąc że tak dzielnego oficera nie trzeba upokorzyć. Powstańcy utracili 7 w zabitych i 15 w rannych.

Powstańcy spalili piękny most nad rzeką Imias w prowincyi Puerto Principe.

AMERYKA.

Maszynista Loescher uwięziony.

Denver, Col., 23 sierpnia. Maszynista Elmer Loescher, przez którego niedbalstwo powstała w hotelu Gumry eksplozya został odnośnie do wiadomości otrzymanej przez policyę uwięziony w Antonito w północno-zachodniej części Stanu. Wyznał, że on i tylko on jest odpowiedzialnym, za straszliwe nieszczęście wskutek którego 22 ludzi utraciło życie. Jutro rano zostanie przywieziony do Denver.

Oddalają się.

Ishpeming, Mich., 23 sierpnia. Z każdym pociągiem odjeżdżają ztąd górnicy i rzemieślnicy. Wielu z przywódzców strajkierów ulotniają się potajemnie, a inni, którzy w Unii odgrywają wybitną rolę, przygotowują się do odjazdu przy pierwszej sposobności. Ten wyjazd wpływowych ludzi musi koniecznie osłabić sprawę strajkierów. Oszacowano że dotychczas 400 do 600 mężów opuściło tę okolicę.

Nieszczęście w kopalni.

Petersburg, Ill., 23 sierpnia. Gdy dzisiaj „elevator" napełniony górnikami był spuszczanym do Hill Top kopalni, zepsuło się coś w maszyneryi, wskutek czego elewator spadł na dno kopalni. Siedmiu górników zostało uszkodzonych, czterech prawdopodobnie śmiertelnie.

Powrót kardynała Gibbons

New York, 23 sierpnia. Kardynał Gibbons z Baltimore powrócił dzisiaj po 15 tygodniowej nieobecności z Europy na parowcu „Campania." Reporterowi pewnemu opowiadał o swej podróży, o swym pobycie w Rzymie, o Ojcu św., o położeniu katolickiego kościoła w Francyi itd.

Wielki podarunek.

San Francisco, 22 sierpnia. Chas. A. Bishop, pierwszy wiceprezydent banku kalifornijskiego, przeznaczył dla szkół i towarzystw w Hawaii $800,000. Pieniądze mają zostać przeznaczone na dobro instytucyj, któremi się interesowała pani Bishop, póki jeszcze żyła.

Nieszczęsna przejażdzka.

Milwaukee, Wis., 22 sierpnia. 67 lat licząca p. Magdalena Knorres z Mequon utraciła dzisiaj życie wskutek rozbiegania się jej koni w północno zachodniej dzielnicy miasta, podczas gdy jej mąż Andrew Knorres, liczący lat 71, śmiertelnie został pokaleczony.

Podwyższenie myta.

Springfield, O., 22 sierpnia. Jenerał Bushnell polecił, aby myto 400 robotników w Logonda warsztatach zostało podwyższone o 10 procent.

Bogata żyła kruszcu.

Vance Junction, Col., 21 sierpnia. Pomiędzy górnikami panuje wielkie rozgorączkowanie, z powodu odkryć, jakie kilka dni temu zrobił James Blake 5 lub 6 mil ztąd. Jest to żyła, która się ciągnie przeszło 5 mil w kierunku wschodnim. Próby okazały, że tona dostarcza złota za $50 do $200. Setki szukaczy złota znajdują się już na miejscu i wszyscy zgadzają się na to, że to jest najbogatsza żyła kruszcu, jaką kiedykolwiek w tej części stanu Colorado odkryto.

Dwa pociągi obrabowane.

Grand Rapids, Mich., 20 sierpnia: Pociąg pospieszny kolei Chicago & West. Michigan, znany pod nazwą Flyer, który opuszcza Chicago o godzinie 5tej został wieczorem w pobliżu New Richmond zatrzymany przez 5 ludzi. Wagon ekspresowy został rozsadzony dynamitem a jeden z hamulcarzy niejaki Timothy Murphy raniony. Konduktorowi odebrali rabusie, którzy wciąż strzelali, $7.58; innym ze służby kolejowej odebrali zegarki ponieważ nie znaleźli u nich żadnych pieniędzy. W szafie od pieniędzy nie znaleźli żadnych przedmiotów wartościowych. Pasażerów, których było 42, nie napastywali złodzieje, którzy następnie zniknęli w lesie.

Omaha, Nebr., 20go sierpnia. Pociąg no. 8 kolei Union Pacific został na pewnem miejscu pomiędzy Brady Island i Gothenburg zatrzymany przez rabusiów, którzy nasamprzód odłączyli parowóz od pociągu i posłali naprzód, poczem obrabowano pasażerów. Nie wiadomo, jaką była zdobycz rabusiów. Władze spodziewają się, że łatwo ich wyśledzą, gdyż napad wydarzył się w okolicy dość gęsto zaludnionej.

Traciła i odzyskiwała wzrok.

W tych dniach umarła w Poughkeepsie, Hanna Lockwood licząca lat 85. Przed pięciu laty utraciła wzrok, lecz odzyskała go rok temu, gdy opłakiwała śmierć ukochanego wnuka, po kilku tygodniach utraciła wzrok ponownie, przewidziała jednakże znów dwa dni przed śmiercią i widziała aż do samego końca.

Straszna eksplozya.

W ostatnim numerze wspomnieliśmy pokrótce o znacznem nieszczęściu spowodowanem w piecu do topienia kruszcu w stalowni Carneg'iego w Braddock przez eksplozyą gazu. Eksplozya wydarzyła się o godzinie 6tej, a 8 ludzi utraciło życie, podczas gdy szesnastu zostało pokaleczonych. Nieszczęśliwi byli zajęci reperacyą maszyneryi znajdującej się nad piecem.

Wielką stratę żyć ludzkich trzeba przypisać szczególnej przyczynie. Kilka minut przed eksplozyą jeden z robotników wrzucił do pieca taczkowy ładunek materyału, którego wieko zapomniał podnieść. Wskutek tego tworzący się gaz nie znalazł wyjścia, z której to przyczyny posłano 16 ludzi z James'em Harrison na czele, aby sprawę wprowadzić w porządek. Ludzie ci stali wszyscy przy "dzwonie" pieca, aby znów usunąć materyał przez owego człowieka do pieca wrzucony, gdy nastąpiła straszliwa eksplozya, wskutek której robotnicy, narzędzia itd. zostali porozrzucani w wszystkich kierunkach; płomienie śmiertelne, gazy wraz z dymem buchały z pieca, i ludzie padali jakoby rażeni paraliżem.

Eksplozyę słyszano w całej miejscowości i za kilka minut była pomoc na miejscu, aby się zająć nieszczęśliwymi. Trzech z tychże umarło natychmiast a 5 nazajutrz. Kruszec roztopiony znajdujący się w piecu rozleciał się na wszystkie strony wskutek czego jeszcze wiele osób zostało ranionych.

Część roztopionej masy padła na dach warsztatu ciesielskiego oddalonego około 100 yardów, który stanął natychmiast w płomieniach i zgorzał ze wszyskiem co zawierał. Sam piec został znacznie uszkodzony i niezawodnie będzie musiał zostać zbudowany na nowo.

Według późniejszego sprawozdania 6 robotników utraciło natychmiast życie, 3 zostało śmiertelnie a 15 niebezpiecznie poparzonych. Strata materyalna wynosi $30,000.

Dwóch poparzonych umarło skoro przybyli do szpitala.

Otóż nazwiska zmarłych, o ile się było można o nich dowiedzieć: Michał Kapinos, 28 lat stary, żonaty, Andrzej Drobnek, 35 lat, żonaty, Jan Prokopowicz, 27 lat, żonaty, Józef Łuckaj, 45 lat, pozostawia wdowę i troje dzieci, Stefan Hawryła, 32 lata, samotny. Jan Mika, 28 lat, żonaty, Jan Gregow, 27 lat, żonaty. Józef Czop, 31 lat, samotny.

Pittsburgh, Pa., 21 sierpnia. Pogrzeb 8 ludzi którzy utracili życie w Edgar Thompson Steel Works Carneg'iego & Co., w Braddock, odbył się dzisiaj. Ranni leżą w Mercy szpitalu. Zdaje się, że niektórzy z nich umrą także.

Sześciu ludzi znajduje śmierć w jeziorze.

Buffalo, N. Y., 20 sierpnia. Przez wywrócenie się małego jachtu wycieczkowego "Rung Brothers" na jeziorze Erie utonęło dzisiaj wieczorem sześć z piętnastu osób na nim się znajdujących. 9 ocalił holownik E. C. Maythan znajdujący się w pobliżu. Oto nazwiska tych, którzy utonęli: Frank Bugmann, żonaty; Jacob Bugmann żonaty i ojciec trojga dzieci; Henry Schindler żonaty; Chas. Fischer; F. Cannan, samotni; palacz, którego nazwisko nie jest znane i nieznany człowiek. Wycieczniсy byli zatrudnieni w "stockyardach" w East Buffalo. Silny wiatr panował właśnie, a gdy jacht przybliżał się do portu, niezmierny bałwan go zalał.

Olbrzymi pożar.

Cleveland, O., 24 sierpnia. O godzinie pierwszej dziś rano wybuchł pożar w Williamson bloku położonym na południowo wschodnim narożniku "Public Square". Straż ogniowa nie była przez długi czas w stanie odkryć ogniska pożaru, gdy nagle o godzinie 2giej z wszystkich części olbrzymiego budynku płomienie poczęły się wydobywać.

O godzinie 2½ był sąsiedni wspaniały 10 piętrowy Cuyachoga Block w niebezpieczeństwie być ogarnięty przez płomienie. Cała straż ogniowa udała się na miejsce pożaru.

Pożar hotelu.

Toledo, O., 23 sierpnia. Air Line hotel w pobliżu Air Line Junction stoi w płomieniach. Kilka osób zostało podobno pokaleczonych, a dwie poparzyły się śmiertelnie.

Eksplozya w Denver, Col.

Denver, 20 sierpnia. Dotychczas wydobyli 13 ciał z ruin hotelu Gumry i prawdopodobnie będzie lista ofiar zawierała 24, 25 lub też może więcej nazwisk.

Po południu przestano przeszukiwać ruiny hotelu Gumry i odłożono szukanie ciał aż do zniesienia stojących jeszcze murów grożących zawaleniem się. Zdaje się, że w rozwaliskach znajduje się jeszcze co najmniej 10 trupów, których odnalezienie zabawi kilka dni.

Denver, 21 sierpnia. Dotychczas odnaleziono już ciała 21 ofiar a koroner utrzymuje, że pod ruinami znajduje się jeszcze wiele więcej trupów.

Denver, Col., 22 sierpnia. Dzisiaj znaleziono 22go trupa w ruinach Gumry hotelu.

Wielki pożar w Cincinnati.

Cincinnati, O., 24 sierpnia. Pożar zniszczył dzisiaj na 2giej, na wschód od Walnut i Commercial ul. skład towarów w wartości $250,-000.

Pożar.

Altoona, Pa., 23 sierpnia. Miasteczko Iroona w Clearfield powiecie, znane przez swój przemysł drzewa stoi w niebezpieczeństwie zostać zniszczonem przez pożar. Przywołano straż ogniową z Altoona. Iroona ma 1000 mieszkańców.

(Później). Pożar zniszczył budynki Iroona Tannery Co., lecz nie rozszerzył się dalej. Strata wynosi $75,000.

Niewiasta Polska.

W POCZĄTKACH

NASZEGO STULECIA.

1800—1830 r.

PRZEZ

K. WŁ. WOJCICKIEGO.

(Ciąg dalszy.)

Bliska śmierci, unoszona przez rozhukane konie w szalonym galopie, przejęta trwogą, straciła przytomność, gdy się on nagle jej oczom pojawił, w całym uroku męzkiej piękności, siły i odwagi.

W tej jednej chwili poczuła niższość swoją, lecz zarazem zachwyt i uwielbienie dla tej wyniosłej postaci, z pochmurnem czołem, a jednak tak dorodnej i porywającej.

Skamieniała, nieruchoma jak posag, siedziała w swoim kabryolecie. Dopiero pod dachem skromnego dworku Niemirów odetchnęła całą piersią swobodnie.

Widok sędziwej matrony, miał dla niej urok szczególny, a jej syn obudził pierwsze uderzenia serca, pierwszą miłość młodej kobiety.

Teraz zaczęła nowe życie; nieznane uczucia przepełniały całą jej istotę — świat dla niej wydał się piękniejszym, czuła że go kocha, a sama przykuła się dobrowolnie do zgrzybiałego wojewody.

Miała chwile rozpaczy, płacz rzewny ulgi jej przynieść nie mógł, a modlić się szczerze nie umiała. Myśli wzburzone nawałem mało jej głowy nie rozsadzały.

Po długiej walce z sobą, odwiedziny w *Podlesiu* były dla niej cudownym balsamem na rany bolesne serca, dostrzegła bystrem spojrzeniem, że ją kocha wybawca, że jej miłość uwieńczona wzajemnością.

Za ostatnią bytnością u Niemirów postanowiła niezłomnie zażądać rozwodu i gdy wracała do zamku, który się jej wydawał jako smutne więzienie, otrzymała wiadomość o chorobie męża, z której już nie powstał.

— W tej chwili (mówiła mi) nie umiem opowiedzieć co się ze mną stało. Bóg że to — przyśpiesza ziszczenie myśli moich i tak prędki rozwód daje? Wbiegłam do komnaty Wojewody, leżał nieprzytomny. Siwizna gołębia i wybladłe, pomarszczone oblicze, nie obudzały jak dawniej wstrętu we mnie, ale litość jedynie. Rysy twarzy pociągłe, surowość poważna, głowa z wyniosłem czołem, zrobiły go wielce podobnym do wizerunków jego *antenatów*, które wysiały w złocistych ramach w wielkiej sali zamkowej. Uklękłam przy jego łożu, pragnęłam, aby mnie zobaczył, ale starzec leżał jak głaz martwy z zamkniętemi oczyma. Wbiegam do mej sypialni, strwożona, mało przytomna. Jakie mną uczucia miotały? Niewiem. Ale pierwszy raz, gdym ujrzała obraz Matki Boskiej Częstochowej, przed którym gorzała jasna lampa — uczułam pociąg nadzwyczajny do modliwy.

Rzuciwszy się na kolana, gdy łzy wytryskały strumieniem ulgę przynosząc zbolałemu sercu, mogłam się modlić szczerze i ze skruchą i powstałam ukojona i pocieszona.

Odtąd towarzystwo matki Pawła, błogi wpływ na Gertrudę wywarło, a miłość reszty dokonała. — Poznała, że prawdziwe szczęście ani w majątku, ani w dostojeństwie światowem nie polega. Dobre przymioty z ojca i matki, przytłumione, ożywiały się w niej, jak kwiaty zwiędłe, na żyznej roli, pod bujną rosą i promieniem ciepłego słońca.

— Byłaś pani szczęśliwą? zapytałem, gdy mi opowiedziała szczerze, przygody swojego życia.

— Byłam i jestem szczęśliwą! odrzekła mi na to z rozpromienionem obliczem, a oczy jej pełne życia, młodzieńczem zajaśniały blaskiem.

— Mąż, mój drogi Paweł, kocha mnie jak dawniej i szanuje; dzieci otaczają szczerą miłością — a jeżeli jaka troska dojmie lub boleśnie zadraśnie, przed obrazem Boga Rodzicy składam gorącą modlitwę, znajduję spokój i niczem nie zamącone szczęście.

Matka Pawła była dla mnie jakby moją rodzicielką, ona wykołysała naszą dziatwę a swoje wnuki, usnęła w Bogu w pięć lat po naszym weselu: Mówię, usnęła, bo Bóg dobry, dał jej śmierć lekką. Po spowiedzi wielkanocnej wróciwszy z kościoła zdrzemnęła się w swoim fotelu, otoczona wnukami, które u jej stóp radośnie igrały i już się więcej nie obudziła...

A przy tych słowach pani Gertruda, której oblicze zachowało wyraźne ślady uroczej piękności, pochyliła smutnie głowę i łzy w oczach jej zabłysły.

* * *

Kiedy będziemy mówili o typowych postaciach niewiast z okresu pierwszych lat dwudziestu naszego stulecia, które się odzwierciedliły w utworach literackich, znajdą czytelnicy usprawiedliwienie tej opowieści, bo nieraz przypomnieć sobie będziemy musieli piękną Wojewodzinę.

ROZDZIAŁ IX.

Trzech pisarzy zgasłego wieku. — Elżbieta z hr. Krasińskich Jaraczewska. — Jej życiorys. — Pomieszkanie na wsi. — Zajęcia. — Życie Jaraczewskiej. — Talent. — Działalność. — Uciechy niespodziewane. — "Zofia i Emilia" pierwsza Jaraczewskiej powieść. — Cel główny tego utworu. — Założenie autorki. — Ważne założenie w powieści "Zofia i Emilia". — Jej treść. — Wychowanie Zofii i Emilii. — Warszawa. — Topolówka. — Brzoznów. — Władysław Wieniecki. — Opis Łęczny. — Dalsza treść Zofii i Emilii. — Władysław w Brzoznowie. — Panna Kunegunda. — Pokój panny respektowej. — Władysław w Topolówce. — Pokój Emilii. — Małżeństwo Emilii. — Śmierć Zofii. — Poprawa Delfiny przez nieszczęście. — Treść drugiej powieści Jaraczewskiej „Wieczór adwentowy." — Sąd o niej Michała Grabowskiego.

W ostatnich latach zgasłego wieku, urodziło się trzech pisarzy, którzy następnie w utworach swoich dali nam wierne malowidło ludzi i czasów z dwudziestu lat pierwszych naszego stulecia. Między tymi była jedna niewiasta *Elżbieta z hrabiów Krasińskich Jaraczewska*, a dwaj inni: Fryderyk hr. Skarbek i Aleksander hr. Fredro.

Skarbek urodził się w tym samym roku, co Jaraczewska w 1792, Fredro o rok później.

Opatrzność odmówiła autorce naszej wszelkich zewnętrznych wdzięków ciała: była nizkiego wzrostu, ułomna nieco, oblicze nie odznaczało się regularnością rysów, oczy tylko miała wyraziste i pełne życia. Odmówienie zwykłych darów kobiecej urody i powabu, Bóg jej wynagrodził darami pięknej szlachetnej duszy i talentem znakomitym pisarskim. Umiała z tej jego szczodroty korzystać, nie dla siebie, ale na pożytek społeczności, dla zostawienia po sobie wdzięcznej pamięci.

Od lat dziecinnych odznaczała się żywą i bujną wyobraźnią, zadziwiającą pamięcią i pojętnością.

W krótkiej, bo lat czterdziestu niespełna pielgrzymce ziemskiej, godnie się wywiązała z obowiązków żony i obywatelki. Odebrawszy, jak zwykle u nas w zamożniejszych domach, wychowanie francuzkie, sama oceniła należycie ten fałszywy kierunek, dawany młodym polkom, i w przedmowie do pierwszej powieści swojej „*Zofia i Emilia*" (Warszawa, 1827 r., dwa tomy) ostrzega czytelników: „Iż pisząc jedynie w chęci być użyteczną, choć ze wstydem wyznaję, mało oswojona z pisaniem w ojczystej mowie, wiele przeciwko niej błędów popełnić mogłam."

Gdy doszła do lat dwudziestu dwóch życia, jakkolwiek zdarzała się jej sposobność pójścia za mąż, pragnęła pozostać wolną, a chcąc ustalić swoją przyszłość, postanowiła wstąpić do *Kanoniczek* w Warszawie i wyrobiła sobie u nich przyjęcie. Inaczej los jej przeznaczył: jeden z przyjaciół rodziny Krasińskich, umyślił ją wyswatać z dawnym swoim kolegą wojskowym *Adamem Jaraczewskim*, którego szczerze kochał i szanował.

„Z początku, (mówi *Ludwika Ossolińska*, która skreśliła najdokładniejszy życiorys naszej autorki), wahała się nieco, gdyż obawiała się wikłać w owe rozliczne związki ziemskie, wśród których tak rzadko umysły wyższe i serca zbyt drażliwe, stałe znajdują szczęście. Wahanie się to przecież ustało, gdyż się szczerze przywiązała do zacnego człowieka, rzeczywiście ją cenić umiejącego. Nie długo po ślubie udała się z mężem na ciągły pobyt do majętności w Lubelskiem położonej, gdzie przez lat kilkanaście przemieszkiwała.

„Przez ten tak długi przebieg czasu, nie pożałowała Jaraczewska swego wyboru. Mąż jej był wzorem prawości, rzetelności i tych wszystkich przymiotów, cechujących prawdziwie szlachetną naszego rodu duszę. Kochając go też szczerze, nie zatęskniła nigdy w swem miłem zaciszu, do obfitego w rozrywki świata. Prócz licznych umysłowych zatrudnień, które jej żywość wyobraźni koniecznemi czyniły, dogadzała jeszcze wrodzonej tkliwości serca, zajmując się przedewszystkiem powodzeniem swoich włościan, ukształceniem ich i moralnością. Wiedząc, iż w każdym stanie, religia jest najpewniejszem źródłem oświaty i szczęścia, postarała się najprzód o gorliwego proboszcza. Chcąc mu osłodzić i ułatwić pierwsze w pięknym lecz ciernistym zawodzie kroki, dopomagała częstokroć jego apostolskim pracom i staraniom, czy to w odwiedzaniu chorych, czy w pocieszaniu strapionych, czy w pojednywaniu zwaśnionych.

„Mając wzgląd na szczupłość funduszów okolicznych księży, nie dozwalającą im na-

KALENDARZ TYGODNIOWY.

SIERPIEŃ.

29 Czwartek, Ścięcie św. Jana Chrzciciela.
30 Piątek, Róży p., Nonnata, Pauliny.
31 Sobota, Rajmunda, Feliksa.

WRZESIEŃ.

1 Niedziela, Św. Aniołów Stróżów.
2 Poniedziałek, Stefana kr., Absalona.
3 Wtorek, Mansweta, Doroty.
4 Środa, Rozalii panny.

Misyonarze w Chinach i mocarstwa ucywilizowane.

W Chinach znajdują się misyonarze chrześciańscy, po większej części pochodzący z Europy, w bardzo wielkiej biedzie. Prześladują ich, kamienują ich, palą ich i zabijają ich.

Dla czego? Nie dla tego, iż są chrześcianami, lecz dla tego, że są cudzoziemcami, a ich usiłowanie, aby nowe Bogi zaprowadzić do kraju, zostaje naturalnie wyzyskiwane, aby przeciw nim podburzyć ludność. Jednakowoż ci cudzoziemcy lub narody, do których należą, w obecnym czasie Chinczykom nie wyrządzili żadnej krzywdy. Jeżeli Chinczycy nie tak dawno temu doznali porażki, to zadali ją im ich pobratymcy Japończycy, którzy mniej więcej znajdują się w stopniu takim, jak np. Czesi do Polaków. Prawdą jest, że Chinczycy doznali porażki za pomocą środków, jakie wynaleźli Europejczycy — pary, dynamitu, okrętów pancernych, armat Kruppa, małokalibrowych karabinów itd. — rzeczy, które Japonia sobie przywłaszczyła i przez to była zdolną zwyciężyć ludność 10 razy silniejszą, niż jej ludność. Nie ma dziwu, że obecnie, gdy wiadomość o porażce Chinczyków została rozpowszechnioną w głębi kraju, rozbudziła się nienawiść nie przeciw Japończykom, których nie było można dosięgnąć, lecz ich nauczycieli, za których jest uważaną garstka misyonarzy znajdująca się w Chinach, a którzy nie pozostając pod opieką europejskich okrętów wojennych udali się w głąb kraju. Ci z nich, którzy pozostali całymi, odwołują się obecnie do rządów krajów, z których pochodzą i żądają, aby te się zemściły.

Możnaby się zapytać, na mocy jakiego prawa to czynią? Kto kazał im pójść? Kto ich wysłał do Chin? Ani angielski, ani niemiecki, ani francuzki, ani też rząd Stanów Zjednoczonych. Z własnej woli pędzeni duchem starych Apostołów, wybrali się, aby Chinczykom opowiedzieć radosną nowinę o zbawieniu ludzkości od wszystkiego złego i oznajmić nowego Boga. Że oznajmienie tej wiadomości i walka przeciw bożkom chinskim, jest niebezpiecznem przedsiębiorstwem, wiedzieli dobrze. Już przed nimi tysiące i dziesiątki tysięcy musieli płacić za takie usiłowania więzieniem, męczeństwem i śmiercią. Biorąc los w własne ręce, udali się w niebezpieczeństwo i częściowo zginęli — kogóż można potępić lub robić go odpowiedzialnym, jeżeli nie ich samych?

Tak możnaby się spytać w każdym przypadku, gdzie zostają ukrzywdzeni misyonarze, w pośród obcych i nie ucywilizowanych narodów, których stare bogi i zwyczaje potępiają, zostają ukrzywdzeni, zwłaszcza w tym przypadku, gdzie po porażkach wybuchu narodu i zemsty ludu przeciw obcym intruzom można się było spodziewać — misyonarze zresztą zostali przestrzeżeni i napomnieni, aby się udali nad wybrzeże, gdzie każdy byłby mógł dostać okręt, któryby go ocalił.

Jednakże, chociaż narażali się na niebezpieczeństwo, żaden z nich nie wykroczył przeciw jakiemukolwiek prawu chińskiemu i według ogólnego zdania byłoby powinnością mocarstw, do których misyonarze należą, aby się zajęły losem tych ludzi i za krzywdę im uczynioną zażądać dość wysokie wynagrodzenie. Wprawdzie może rząd chinski o ile się to tyczy Stanów Zjednoczonych wskazać na gwałty, poniewierania i zamordowania Chinczyków, którzy nie przestąpili prawa i mogą wskazać na spustoszenie i obrabowanie chinskich domów (w Denver, Colorado 31go październik 1880; w Rock Springs, Wyoming w r. 1881; w różnych miejscowościach w Stanie Washington w listopadzie 1885 i lutym 1886 r.), z których powodu wprawdzie protestowały, lecz nie otrzymały odszkodowania, lub mało co, a za które byłyby mogły dostać na życiu i własności Amerykanów bawiących w Chinach. Chiny byłyby to może uczyniły, gdyby się nie były bały, iż lud Stanów Zjednoczonych użyje tego za powód, aby wszystkich Chinczyków wypędzić ze Stanów Zjednoczonych i po drugie, iż flota Stanów Zjednoczonych byłaby mogła zbombardować kilka chinskich portów.

W życiu narodów nie panuje zasada: „Nie dokuczaj nikomu, jeżeli nie chcesz aby i tobie tak zrobiono — tylko się mówi: Możesz czynić wszystko, co chcesz, póki masz siłę i nie potrzebujesz się obawiać, że zostaniesz ukarany". Chiny nie posiadają siły, aby mogły poza granicą i wśród mocarstw mianujących się ucywilizowanymi się zemścić za krzywdę im wyrządzoną; mocarstwa ucywilizowane, przynajmniej największe z nich, posiadają siłę bronić tych, którzy do nich należą, a dla dobrego przykładu zajmują się także słabszymi.

Chiny w obawie przed paszczami armat europejskich pancerników pośpieszą się zapłacić każde wynagrodzenie czyli raczej odszkodowanie, jakie tylko od nich zostanie zażądane i za każdego zabitego Europejczyka każą ściąć głowę jednego mandaryna i przez to nauczyć swych poddanych, że Bóg miłości wzajemnej jest także Bogiem niebezpiecznym, którego nie trzeba zaczepiać.

Płace na całym świecie.

Ciekawe zestawienie opracowała jedna z gazet amerykańskich, zajmujących się sprawami robotniczemi. Jestto zestawienie płac, jakie różni pracownicy otrzymują w różnych krajach. Naturalnie zarobki ich są obliczone na centy i dolary amerykańskie.

Przytaczamy poniżej tę ciekawą listę.

A więc: — kucharz w Persyi zarabia około $3.22 na miesiąc.

Król Bawaryi ma pensyę roczną w sumie $1,412,000.

Mularz w Meksyku dostaje od 75 centów do dolara na dzień.

Drukarz w Peru (połudn. Am.) może zarobić od $1.25 do $1.50 dziennie.

Krajowy drukarz w Indyach ma 40 centów dziennie.

Robotnik wiejski w Belgii zarabia 46 centów na dzień.

Poganiacz mułów w Marocco kontentuje się 10 centami płacy dziennej.

Rytownik w Rio Janeiro, w Brazylii, dostaje $12 na tydzień.

Mularz, prowadzący sam roboty na wyspie Ceylon, może zarobić $3.20 tygodniowo.

Nauczyciele muzyki w Hamburgu są płatni po 21 centów na godzinę.

Konduktor kolejowy w Turcyi otrzymuje 50 centów na dzień.

Dziewczęta sklepowe we Francyi dostają przeciętnie około $100 na rok.

Kowal w Jeruzalem może zarobić $1.92 na tydzień.

Buchalterzy w Niemczech mają pensyę od $310 do $400 rocznie.

W Meksyku szwaczki zarabiają po 37 centów na dzień.

Robotnik wiejski w Turcyi otrzymuje od 30 do 40 centów na dzień.

Robotnicy budowlani w Londynie zarabiają 4 dolary tygodniowo i pracują 52 godzin.

Zdolni zrywacze fig w Azyi mniejszej mają po 20 centów na dzień.

Nauczyciele w Hamburgu są płatni od $11 do $28 na tydzień.

Tkacze w Meksyku zarabiają po 50 centów dziennie.

Policyant w Saksonii otrzymuje $261 na rok.

Stróż domu w Warszawie dostaje mieszkanie i dolara lub dwa — na miesiąc.

Zdolny cygarnik w Niemczech zarobi $2.86 tygodniowo.

Policyant w Rosyi ma pensyi od $4 do $7.50 miesięcznie.

Kuśnierze w Bawaryi, zdolni i w dobrym sezonie, nie są w stanie zarobić więcej, niż $2.00 tygodniowo.

Jak widzimy z tego wykazu, zarobki wszelkiego rodzaju — przy obliczeniu ich na dolary — przedstawiają się wszędzie, jako daleko niższe od zarobków w Ameryce. Na Wschodzie są one wprost — głodowe. Zresztą niższość ta jest względna. Zarobki owe należy mierzyć wartością pieniędzy, która w różnych krajach jest daleko większa — i cenami produktów, które w różnych krajach są o wielekroć mniejsze.

Znaczenie więc powyższego wykazu jest względne. W każdym razie widocznem z niego jest jedno: że dobre zarobki miewa — król czy tam regent Bawaryi.

KORESPONDENCYE "GAZETY POLSKIEJ."

WEYERHAUSER, 20go sierpnia, 1895 r.

Uwiadamiamy tych, którzy tu mają grunta w Chippewa powiecie, Wis., w pobliżu miasta Seymour, że rozpoczynamy budować kościół pod nazwą św. Piotra i Pawła.

Szanowni Bracia! Zasełamy prośbę ażebyście nas uwzględnili i przysłali jakikolwiek datek, bo nas tu jeszcze nie wielu.

Wszelkie listy i pieniądze trzeba przysłać na imię komitetu. Każdy dostanie pokwitowanie za pieniądze wysłane.

Do komitetu zostali wybrani:
Jan Sobieski, Prez.
Kaźmierz Jaśkowiak, Sekr.
Maciej Wujek, Kasyer.

ST. JOSEPH, Mo., 24 Sierpnia, 1895 r.

Szanowna Redakcyo "Gaz. Pol".

My niżej podpisani, prosimy łaskawie o umieszczenie nam korespondencyi w Gazecie Polskiej od Polonii w St. Joseph, Mo.

Bardzo rzadko się trafia, ażeby w której gazecie polskiej, napotkać co dobrego o St. Joseph, chyba o jakiej kłótni lub o bijatyce, o czem zawsze złośliwi ludzie donoszą, których nie brak w żadnej parafii. — I tak czytaliśmy w Chicagoskim Tribune, że w St. Joseph 17 bm. miała być krwawa bitka w kościele, a potem całą noc policmani strzegli kościoła, że jeden człowiek był raniony śmiertelnie, a sześciu zostało leżeć na miejscu, pokaleczonych.

"Tribune" podał kłamstwo, które to kłamstwo czysto wierutny fałsz, podali do angielskich gazet telegram ludzie, którzy pracują nad tem ażeby parafię polską w St. Joseph do zguby przyprowadzić. Nie są to Polacy prawi, ale jeden jest Morawcem, którego żaden Polak za nic nie uważa, a drugi jest pokolenia irlandzkiego, a który to Polak niby Polak co (nauczył się gdzieś po polsku) chce Polakom oczy mydlić, że on jest prawym Polakiem. O zajściu 17 bm. w sobotę rzecz miała się tak: Trzy Towarzystwa zwołały specyalny mityng, w celu wybrania delegatów na Sejm do Zw. Nar. jako też do Zjednoczenia. — Po skończonem posiedzeniu, które się ukończyło 15 minut do dziewiątej, jeden z parafian powstał mówiąc: ponieważ my się dość licznie zgromadzili, dobrze by było ażebyśmy mogli parę słów pomówić względem parafii. — Rozumie się, że na tem mityngu był ks. parafialny, ks. J. J. Moron. Ks. M. na to odpowiedział, że na żaden parafialny mityng nie pozwala, i że się mają zaraz z hali rozejść. Parafianie nie zważali na to, ale prosili ks. M. ażeby nie przeszkadzał gdyż mają ważne rzeczy do mówienia a w kościele nie mogą o tem mówić tylko w hali.

Ks. M. zaczął mówić: wynoście się, jeszcze raz mówię, bo to nie jest tu wasze, tylko Biskupowe, a ja tu jestem zastępcą. Parafianie jedni zaczęli wychodzić a drudzy jeszcze go prosili. — Gdy wtem ktoś strzelił na dworze za drzwiami. S. Wegienek był wtenczas na dworze a ks. stał we drzwiach gdyśmy usłyszeli strzał. — Wegienek powrócił z podwórza i stanął sobie w kącie przy drzwiach, a ks. też wszedł mówiąc "wynoście się, bo was policmani wezmą!" Lecz paru obywateli odrzekło: teraz nie możemy wyjść boby który z nas mógł być zastrzelony jeżeli ktoś strzela.

Nareszcie jeden z parafian wyrzekł: "może być że tu ktoś strzelił z pomiędzy nas, co byli teraz na dworze". A że S. Wegienek był na dworze, tak jeden rzekł: a możeś ty bracie czasem strzelił ponieważ byłeś na dworze." Lecz Wegienek (czyli Wagon jak go podał Tribune) mówił że on nic nie ma. — Lecz gdy jeden z parafian włożył rękę w jego kieszeń, wyciągnął rewolwer, drugi wyciągnął skórę z ołowiem jak nazywają po angielsku sling-shot a nareszcie jeden poważny obywatel rzekł: "a może on ma jeszcze jeden rewolwer", a wtenczas zaczęli szukać i wyciągnęli jeszcze jeden. Gdy mu to odebrali, kazali mu iść do domu a później go mieli aresztować na większy sąd; ponieważ to było w sobotę wieczór, więc nie można było wykupić "State Warrant'u".

Kiedy się parafianie porozchodzili do domu, jeden z parafian który odebrał rewolwer już był przy domu, gdy wtem przyleciało 2 policyantów i dwóch szeryfów, jeden Morawiec Faitiko a drugi Wegienek, o których to szeryfach parafianie wcale nie wiedzieli kto ich obrał, i że są szeryfami; bo gdyby byli wiedzieli, że Wegienek jest deputy szeryfem, nigdy by mu byli broni nie odbierali; tylko by mu kazali iść do domu, lecz Wegienek wcale nic nie mówił że jest szeryfem, tylko mówił że nie ma broni, a jednak przy nim znaleźli. — Policya mówiła temu parafianowi: "gdzie jest ten rewolwer co go odebrał Wegienkowi". Lecz obywatel K. W. odpowiedział, że dał go temu co ma ten drugi rewolwer a ci pośli prosto do Szeryfa ofisu i oddali tę broń którą byli odebrali. A więc zamiast parafianie aresztować Wegienka za tyle broni, to oni pośli po policyantów tj. Wegienek i dali aresztować ob. K. W. a znów w poniedziałek aresztowano jeszcze pięciu za naruszenie spokoju.

W dowód, że to co tu podajemy jest rzeczą prawdziwą załączamy własnoręczne podpisy, a jeżeli będzie potrzeba to Szanowna Redakcya może otrzymać 100 podpisów iż to co podajemy jest rzeczywistą prawdą.

Jan J. Wiejowski,
Antoni Treindorfer,
Frank Olbrychtowicz,
Jan Wiejowski,
Peter Mollus,
K. Wieczorek,
Jan Dombrowski,
Tomasz Wiśniewski,
Stanisław Borkoski,
Jan Borkoski,
W. Borkoski,
Fr. Borkoski,
M. Żuchoski.

St. Joseph, Mo., 23 sierpnia, 1895 roku.

Trzy polskie towarzystwa miały posiedzenie dnia 17go bm. w polskiej hali w celu wyboru delegata na roczną konferencyą, która się odbędzie w South Bend, Indiana. Po odroczeniu meeting'u Kazimierz Wieczorek chciał mieć inny mityng, aby rozwodować się sprawami kongregacyi. Ludzie poczęli się kłócić między sobą a ksiądz kazał im wychodzić z budynku. Wszyscy wyszli z wyjątkiem Kazimierza Wieczorka, Franciszka Borkowskiego, Marcina Mollus, Tomasza Wiśniewskiego i Jana J. Wiejewskiego. Pomocnik szeryfa (Deputy Sheriff) Simon Wegenek, pozostał aby ustalić porządek, lecz natychmiast napadnięto na niego i odebrano mu broń. Dwóch policyantów przybyło na pomoc pomocnika szeryfa i powyżej wspomniani mężczyźni zostali aresztowani za napad, bijatykę i narażenie pokoju. Wieczorek znajdował się już przedtem w tarapatach, jak powiadają; dawniejszem czynem było to, że uderzył jakiegoś człowieka kościelną skrzynką dla ofiar.

Podczas ostatnich rozruchów nikt nie został pokaleczony wyjąwszy pomocnika szeryfa, który został uderzony w głowę. Ta kongregacya miała od kilku lat rozruchy.

Powyższe sprawozdanie jest dokładnem.

Simon Wegenek,
Deputy Sheriff.

(Dosłownie przetłómaczone z angielskiego listu nam przesłanego. Red.)

HAVERSTRAW, N. Y., 18go sierpnia 1895 r.

Towarzystwo bratniej pomocy św. Stanisława Kostki miało swe roczne posiedzenie, na którem obrano nowy zarząd:

Wojciech Cieślinski, Prezydent
Krajunicz Szulc, Wiceprezydent
Sylwester Kubiatowicz, Sekretarz prot. i fin.
Józef Suplicki, Kasyer.
Wojciech Korzemba, Szymon Łabis, Roch Chrustowski, Kaźmierz Syplicki — Opiekunowie chorych.
Aleksander Łabis, Marszałek.
Wł. Nowak, Odźwierny.

W imieniu Towarzystwa proszę Braci Polaków i Litwinów, ażeby się z nami łączyli. Dotychczas kosztuje wstępne jednego dolara a podatek miesięczny wynosi 50c.

Syl. Kubiatowicz, sekr. prot.

Wszystkie korespondencye dotyczące się Towarzystwa powinny być odesłane na ręce Sekretarza pod adresem: Sylwester Kubiatowicz, Haverstraw, N. Y., lb. no. 9.

Wiec Ligi Polskiej.

Jak już powszechnie wiadomo, drugi wiec Ligi Polskiej odbędzie się w Toledo, O., 12 Września, br. Aby godnie przyjąć spodziewanych na ten czas gości, oszczędzić im trudów, jakie zwykle czekają świeżo przybyłego do obcego miasta, zorganizowaliśmy komitet, którego zadaniem jest podejmowanie tychże i pomieszczenie bądź w domach prywatnych, bądź po hotelach. Ponieważ jednak komitet nie wie nawet w przybliżeniu wielu rodaków tu na Wiec przyjedzie, przeto upraszamy wszystkich delegatów i niedelegatów oraz wszystkie towarzystwa, mające zamiar wysłać swych reprezentantów na Wiec, aby ze względu na krótkość czasu, jak najprędzej zawiadomili p. Szwajkarta, sekretarza Ligi Polskiej w Chicago, o swym zamiarze przybycia na Wiec, a ten doniesie nam w przybliżeniu liczbę mających przybyć uczestników Wiecu. Potrzebnem to jest dla tego, abyśmy wiedzieli, ile pomieszkań mamy przygotować dla gości.

Wiec odbędzie się w parafii św. Jadwigi w hali obywatela Michała Brzeczki.

Zapraszając uprzejmie wszystkich naszych Rodaków do Toledo na Września, ręczymy że doznają tu serdecznego przyjęcia, gdyż Polacy toledoscy pamiętając na staropolskie przysłowie: „Gość w dom, Bóg w dom," będą się starać uprzyjemnić im pobyt w naszej kolonii.

Z bratniem pozdrowieniem

Winc. Kaminski, Prezydent,
A. K. Majewski, Sekretarz.

POLSKA

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Orkan. Z okolicy Tomaszowa lubelskiego pod d. 2 bm. piszą do "Kur. Warsz.":

Prawdziwe nieszczęście prześladuje okolice trzech powiatów gubernii lubelskiej, to jest tomaszowski, zamojski i hrubieszowski.

W zeszłym roku trąba powietrzna z gradem zniszczyła w Zamojskiem i Hrubieszowskiem zasiewy i lasy, pozabijała ptactwo domowe i inwentarz czworonożny; teraz nowe dotknęło nas nieszczęście, może nie tak doniosłe, obyło się bowiem bez gradu, ale orkan poczynił także znaczne spustoszenia i straty.

W dniu 30 lipca mieliśmy straszny upał, w cieniu było 26 stopni R., a w polu formalne piekło, temperatura dochodziła do 36 stopni w południe. W powietrzu była cisza, nawet lekki wiatr nie powiał, wyglądało to złowrogo, bydło się niepokoiło, co przypisywano wszakże upałowi.

Koło godziny 4 po południu zaczął dąć wiatr z początku lekki, później coraz silniejszy, niebo się zachmurzyło, z daleka dochodził odgłos silnych grzmotów, potem zaczął dąć tak gwałtowny i ciepły wiatr niosący pył, że tamował oddech, zaczął padać deszcz drobny, który wzmagał się z każdą chwilą.

Bydło przerażone zaczęło uciekać z pastwisk, tak, że pastuchowie dogonić go nie mogli, konie pracujące w polu rwały się do biegu parskając, a gdy je puszczono, leciały na oślep prawie.

Chmury zasłaniające horyzont były z początku czarne, dopiero gdy się ukazały szare, co już nastąpiło około godziny pół do siódmej, rozpoczął się wir jakby taniec piekielny.

Orkan rwał, łamał, niszczył z ogromną siłą to wszystko, co napotkał na drodze. Stuletnie drzewa, wyrwane z korzeniami, odrzucane były daleko, spadały dachy z zabudowań i domów dworskich; słomiane strzechy z chat włościańskich latały w powietrzu.

Nie mogę teraz jeszcze rozpatrzeć się dobrze w okolicy i zdać dokładnego sprawozdania, notuję więc bezładnie tymczasem tak, jak mnie wieści dochodzą z powiatów hrubieszowskiego i tomaszowskiego o skutkach burzy.

W folwarku Rudka, należącym do dóbr Radków duży, dobrze zbudowana stodoła zawaliła się. W Koniczynie na folwarku p. Makomaskiego zawaliły się dwie stodoły i burza zerwała dach blaszany z murowanego śpichrza. Z chat włościańskich strzechy poznoszone, niektóre zabudowania zostały uszkodzone albo rozrzucone.

W Łaszczowie na cmentarzu widzimy prawdziwe spustoszenie; kamienne pomniki, krzyże drewniane porozwalane, olbrzymie stare drzewa wyrwane z korzeniami albo połamane w połowie. W chwili złamania się jednej z olbrzymich topoli przejeżdżał z wozem młody parobczak, którego upadające drzewo przywaliło na śmierć, konie ocalały. Piękna aleja, prowadząca z Taszczowa (osady) do Nedolca, to jest do folwarku, zniszczona i wyłamana; park spustoszony w większej części, szkółka drzew morwowych wyłamana, kawał muru od stodoły orkan wyrwał i odrzucił. O sile orkanu można mieć wyobrażenie choćby z tego, że jedno z wyrwanych drzew z korzeniami zmierzono i przekonano się, iż w średnicy wraz z korzeniami miało 100 łokci.

W Pienianach orkan zawalił dwie stodoły folwarczne, w Hopkiem i Zimnie zawaliły się owczarnie, zabiwszy kilka owiec.

W Koble, majątku radzcy Chrzanowskiego, także duże straty w drzewach itp., a piorun zabił tutaj chłopca żydowskiego, drugiego zaś kontuzyował w nogę.

Spustoszenia orkan poczynił w Moratynie, Podhajcach, Pukanowie, Zwiastowie, Sielcu, Dzierążcu, Dąbrowie, Kupicach itd.

Gdzie pole było zorane i nie zabronowane, skiby tak pięknie burza wyrównała, że gładko było jak na stole.

Zboże w wielu miejscach nie zbite, ale wyłożone pochyliło się do ziemi, co już spowodowało duże straty. Słabsze zboża wyłożone gorzej jeszcze i wyglądają jakby zbite.

— Z Warszawy donoszą do "Dziennika Pozn.": Zupełnie błę-

bywania dobrych i pożytecznych książek, utworzyła swemu proboszczowi małą, lecz wyborową biblioteczkę złożoną z najlepszych dzieł duchownych i religijno-moralnych, z upoważnieniem pożyczania tychże, wszystkim sąsiednim kapłanom. Przez lat kilka wciąż i do chwili niemal zgonu pomnażała ten zbiór szacowny.

„Mieszkanie jej na wsi choć chędogie, miłe, podobnem było niekiedy do szpitala, wszyscy bowiem chorzy z jej włości, a często nawet i z obcych przychodzili lub przysyłali, prosząc o lekarstwa i wsparcie, których nie odmawiała nikomu.

„Obwodowy doktór zgodzony rocznie, objeżdżał raz w tydzień wszystkich jej włościan, a gdy tego potrzeba wymagała i gwałtowniejsze grasowały choroby, nie tylko bywał codziennie, ale i innych z okolicy doktorów i lekarzy przywoływano.

„Prócz tego, była jeszcze i domowa *apteczka*, zawierająca wszystkie lekarstwa, jakich tylko zapotrzebować można w nagłych przypadkach i początkowych słabościach.

„Lecz nie na tem ograniczała się dobroć Jaraczewskiej. Wiedziała ona o tem, iż jedynie uprzejmość serca umila dar ręki i że biednemu każde słowo staje się pociechą, każdy dowód troskliwości, dobrodziejstwem. Sama przeto odwiedzała i pielęgnowała chorych, nie obawiając się częstokroć najniebezpieczniejszej zarazy i osładzając nieraz umierającym ostatnią z życiem walkę, odmawianiem tkliwych i z serca płynących modłów. Czynna jej i przemyślna dobroć, umiała każdej chwili nadać użytek i wszystkie nawet rozrywki w dobre przeistaczać uczynki. Celem prawie codziennych jej przechadzek, było rozwożenie lekarstw cierpiącym, pożywienia głodnym, wsparcia potrzebnym, pomocy i radości wszystkim.

„Na dowód, iż życie odosobnione, ciche, pożyteczne, dobroczynne, lepiej jeszcze przechowuje świeżość i żywość wyobraźni, niż roztargnienie światowych zabaw, czas ten poświęcony ciągle przez Jaraczewską wypełnianiu najszczytniejszych cnót chrześciańskich, był oraz epoką objawienia się jej pisarskiego talentu, który w dojrzalszym już wieku, od razu świetnym zajaśniał blaskiem. Zbyt tkliwa, zbyt może drażliwem obdarzona uczuciem, zbytnie czuła na wpływ potocznych, choćby najdrobniejszych okoliczności, niezdolna przytem przepomnieć minionego smutku, ani się nie trapić przewidywanem zmartwieniem, póki młodszą była, nie mogła dosyć przytłumić nieustannego odmętu w sobie, ażeby skreślić wyrazami zbyt obfite wrażenia i myśli. Lecz gdy się jej życie niejako urzeczywistniło i uspokoiło, nie tak lat napływem, jak raczej ciągłem poświęcaniem się celowi wyższemu, ponad kłopotliwe drobnostki tego świata, ogień trawiący jej wyobraźnię, w błogie zamienił się światło, a zbyt gorące uczucia, w ożywione obrazy.

„Wady i śmieszności rażące ją dawniej w ludziach, stały się wówczas zajmującym przedmiotem uwag życzliwych. Przedsięwzięcie pisania nie pochodziło w niej z chęci wsławienia się, ani tworzenia urojonych marzeń, ale jakby z potrzeby przypomnienia sobie i opowiedzenia drugim, słyszanych i widzianych wypadków. To, co się zaś w jej pismach moralnego i nauczającego znajduje, nie było tyle skutkiem rozmyślnej dążności, jak naturalnym połyskiem jej duszy. Użyteczność wypływała z jej pomysłów, jak woda wytryska z łona ziemi, jak powietrze krzepi i orzeźwia, jak świeci i ogrzewa słońce. Przyrodzoną jest bowiem cnotliwych istot własnością, że lubo się nie zajmują wrażeniem, jakie sprawują na drugich, każdy ich czyn jest wzorem, każde słowo nauką, każde odezwanie się, lepszego świata oddźwiękiem.

„Straciwszy już wtedy wzrok prawie zupełnie, w skutek niepohamowanego niegdyś oddawania się czytaniu, zmuszoną była przyjąć sekretarza, któremu dyktowała, wysuwające się z jej wyobraźni powieści; ale ten nie mógł nigdy wydążyć, gdyż dyktowanie było zawsze jakby nieustannem i szybko rozwijającem się opowiadaniem. Konieczne zaś przerwy, wynikające z niepodobieństwa pisania z takim pośpiechem, rodziły w rozpromienionej wyobraźni autorki tysiące myśli i porównań, których żadne pióro, jakkolwiek skore, schwytać i skreślić nie zdołało i tych część największą w przepisaniu, opuszczać trzeba było. Nadzwyczajna ich mnogość przeciążała przejrzystość jej utworów, jak zbytnia obfitość kwiatów i owoców, wysila urodzajne drzewa.

„Najpierwszą Jaraczewskiej powieścią jest: *Zofia i Emilia*; dyktowanie tego dziełka zabrało jej tylko trzy tygodnie, a jednak postępowała na przód nieśmiało, w tym pełnym dla niej rozkoszy zawodzie. Podług nagannego większej części dam polskich zwyczaju, nie nawykła była do pisania w rodowitym języku, musiała więc z razu, sama siebie przetłumaczać. Lękała się także owego pierwszego pojawienia się w świecie literackim, niepewna uprzejmego przyjęcia, a chęć powstrzymania uskrzydlonej wyobraźni, nadała może temu pierwszemu utworowi, cechę jakowejś poważnej układności, wpośród której odbijają się atoli świeże obrazy, trafne spostrzeżenia i pełne tkliwości ustępy. Wtedy otworzyło się dla naszej autorki nowe i uroczyste życie i wtedy nawet jej szczęście uzupełnionem zostało, tak jak żeby świat w jej duszy odbity, rzeczywistością był dla niej, a życie istotne, snem tylko przeminającym. Wrodzona jej dobroć jedynie ją skłaniała do uczestniczenia w zajęciach i rozrywkach otaczających ją osób. Ale je tylko podzielała sercem i dobrocią, myśl jej bujała w krainie marzeń.

„Dyktowała zwyczajnie bez przerwy, ale i bez natężenia umysłu, od dziesiątej zrana do obiadu, po obiedzie do wieczora, a nigdy jedna osoba nie nastarczyła pisać, bo Jaraczewską odpoczynek tylko męczył".

Dotąd użyliśmy słów Ludwiki Ossolińskiej, zbliżonej do naszej autorki.

„*Pierwsza młodość i pierwsze uczucia*", powieść większego rozmiaru, wydaną była roku 1829 w Warszawie. Dzieło to najupodobańszem było dla samej autorki utworem, nazywała je zwykle: „testamentem swego rozumu i serca", jakby przeczuwała zgon swój niedaleki. Jakoż w rok później nieprzewidziane wypadki rozdzieliły Jaraczewską z mężem. Rozłączenie to boleśne zraniło jej serce, a trapiona wewnętrzną obawą o los i życie jedynego przyjaciela, przerwała zawód pisarski.

Skończyło się to co było jedynem wśród jej kalectwa ślepoty szczęściem: przestała bujać w krainie marzeń, tworzyć świat i ludzi, aby malować je w powieści i teraz niepewnością dręczona, smutnem przeczuciem złamana, łzą, westchnieniem bolesnem i modlitwą zapełniała samotne godziny. Zamieszkała właśnie w Krakowie, gdzie i przed zamężciem kilkakrotnie przebywała, gdy odebrała wiadomość, że jej mąż umarł nagle, dotknięty cholerą.

Cios ten był nad siły; iskra życia przygasać zwolna zaczęła, wewnętrzna tęsknota rozdzierała jej serce. Dotknęła wkrótce nieuleczoną chorobą raka w piersiach, gotowała się jako prawa chrześcianka na cierpienia i bóle, nie odłączne od tej straszliwej słabości. Ale Bóg się ulitował i skrócił jej męczeństwo, nerwowa gorączka przerwała raptowanie jej życie.

Zgasła dnia 28 września, 1828 roku.

Zawód literacki był dla Jaraczewskiej niewyczerpanym skarbem radości. Z nieśmiałością prawie dziecięcą wstąpiwszy w te szranki, niewprawna we władaniu ojczystym językiem, po wydaniu pierwszej powieści *Zofii i Emilii*, przybyła do Warszawy. Ukrywszy starannie swoje nazwisko, cieszyła się przychylnością owoczesnych krytyków, którzy na ten utwór zwrócili swoją uwagę, nieszczędząc pochwały; wszakże więcej jej przyjemności zrobił szczególny wypadek.

Przechodziła przez *Krakowskie-Przedmieście*. Szedł naprzeciw niej nieznany młody człowiek, zatopiony w książce dopiero co kupionej. Na twarzy jego żywe malowało się zajęcie i w skutku zapewne takowego, nie spostrzegając nadchodzącej z przeciwnej strony Jaraczewskiej, potrącił ją niechcący i omało nie wywrócił. Wstrzymała się i spojrzawszy mimowolnie w czytaną tak namiętnie książkę, poznała swoją powieść *Zofia i Emilia*. Trudno sobie wyobrazić, jak ją ten mały wypadek ucieszył i z jakiem upodobaniem opowiadała go mężowi i bliższym swoim, przed którymi nie robiła tajemnicy ze swego autorstwa.

„Drugi raz znowu (pisze Ludwika Ossolińska), będąc na wsi, gdzie prawie powszechnie przyjętym na prowincyi zwyczajem, daleko liczniejszy dwór miała, aniżeli tego wygoda i potrzeby wymagały, mając wieczorem jakiś rozkaz do wydania, kazała zawołać jednego z swych ludzi, lecz go nie było w przedpokoju. Wymieniła drugiego, nie było go także, trzeciego — toż samo, chłopców nawet służących przy kredensie nie było. Zdziwiona nieco i zafrasowana tem pospolitem ruszeniem, kazała poszukać zbiegów i znaleziono ich wszystkich zgromadzonych w kuchni przy stole, w około kucharza, najbieglejszego z pomiędzy nich literata, który z wielkiem zadowoleniem całego grona, czytał głośno: *Wieczór adwentowy*, (drugą z porządku powieść Jaraczewskiej). Była to druga chwila prostodusznej radości i każdy to wyrozumie, że autorka snadnie panią domu przebłagała".

Kiedy opatrzność dotknęła ją najsroższem kalectwem, bo utratą wzroku, miała jedyną w życiu: (jak pięknie wyraziła Ludwika Ossolińska), „tak wydziedziczonem ze szczęścia na ziemi, tak pożytecznem dla ludzi, tak pełnem zasług dla nieba", jedyną osłodę w talencie swoim pisarskim.

Świat rzeczywisty oddzielił się od niej czarnym, nieprzejrzanym kirem, który padł na jej oczy, ale równocześnie świat inny zajaśniał w rajskiem przezroczu, w który chciwie się wpatrywała oczyma duszy i żywo bijącego serca.

Ciąg dalszy nastąpi.

dnie krążą wśród publiczności mniemania jakoby cenzura za nowego jenerał - gubernatora złagodniała: w istocie nic się nie zmieniło — nawet w formach; sam tylko prezes jest teraz przyzwoitszym.

Niektóre gazety ("Słowo", "Gazeta Polska", "Gazeta Warszawska") zamieszczały dotychczas w tytule datę jedynie tylko po polsku jako główną, a pod nią rosyjsko-polską, jako dodatkową. Przetrwało to Hurkę, przetrwało Medema, aż doczekało się ochmistrza Petrowa, który spostrzegł w niej nadużycie i kazał je bezzwłocznie usunąć. Teraz już pomienione dzienniki muszą poprzestawać, jak inne, na jednej tylko podwójnej dacie. Archijerej znowu, najprzewielebniejszy Flawian, poskarżył się na inne nadużycie, jakiego się dopuszcza ta straszliwa prasa polska. Oto nie nazywa ona synodu petersburskiego "najświętszym" ("światjejszyj) jakim jest, jeno "świątobliwym", albo wprost tylko "synodem". Wszystkim tedy czasopismom zapowiedziano, aby się nie ważyły uwłaczać synodowi pomijaniem jego świętości. Petrow poruszył cenzurę i z innej jeszcze strony.

Ustawa cenzuralna nie pozwala cenzorom pisywać żadnych korespondencyi o stósunkach publicznych i w ogóle zabawiać się w publicystykę. Tymczasem wiemy już o cenzorze Sidorowie, z jakim właśnie kawaler ten publicystykę w "Nowoje Wremia" uprawiał. Kolega jego znowu, Galicyanin Drohomirecki, który przeszedłszy na prawosławie i rosyjstwo, przeobraził się w Dragomireckiego, jest autorem zjadliwszych jeszcze od nowusowych listów w "Mosk. Wiedomost." Dla samego porządku, którego główną podwaliną moralną w Rosyi jest złota maksyma: "niżnym czynam raz sużdat' ne połagajetsia". Petrow zażądał od Jankulia wzbronienia nadal obu korespondentom tego, co Polak nazwać mimowolnie musi rozbojem na publicznej drodze. Dodać trzeba, że obaj powyżsi łotrzykowie działali nietylko z wiedzą swego zwierzchnika, ale i w doskonałem z nim porozumieniu.

Warszawiakom używającym na piaskach i w zaroślach choinowych Otwocka miłych wczasów letnich wyprawiła żandarmerya niemiłą niespodziankę w wtorek, 17 lipca. Natłoczył się jej cały wagon do sławnej posiadłości Andriollego na Brzegach nad Swidrem. Wbrew nietoperzowym nawyknieniom swoim żandarmi weszli tu w biały dzień, prosto do domu zajmowanego przez panią Kłopotowską, siostrę nieboszczyka. Na zapytanie o Kazimierza P., który istotnie w Brzegach mieszkał, otrzymali odpowiedź, że go nie ma, o czem zresztą sami już wiedzieli, gdyż jeden z nich nieproszony, tak tylko z dobrego serca, dał się słyszeć, iż poszukiwanego widziano w tych czasach pod Częstochową. Celem zajścia było odbycie rewizyi. Zrazu oczy widzące lepiej w ciemności niż w świetle, chwytały tylko to, co samo im się nastręczało, w pokojach w szafach i szufladach, ale nagle z pokoju zajmowanego przez pana P. rozległy się okrzyki podziwu i radości. Coś odkryli! Zaraz potem zaczęli zdzierać obicia ze ścian i odkryć deski w pokojach i pracowali długo. Sami sprawcy tych nieporządków przechwalali się po ukończeniu roboty bogatym łupem: miało im jakoby wpaść w ręce mnóstwo broszur i dzienników socyalistycznych i jakieś plany Powiśla.

POD PRUSAKIEM

W. KS. POZNAŃSKIE.

"Sokół" inowrocławski został założony 1885 r. d. 16 stycznia głównie za sprawę p. Maksymiliana Gruszczyńskiego. Zwołał on w tym celu zebranie dnia 10 grudnia 1884 r. Byli wówczas przytomni: Józef Janicki, Józef Czapla, Franc. Grobelski, M. Gruszczyński, Matuszewski, Plawiński, Józef Szałkowski, Ign. Szczepański, Hilary i Maryan Stankowscy, Stróżewski, Sołtysiński i Władysław Zalewski, mistrz krawiecki. Prezesem był wybrany p. J. Szałkowski, wiceprez. p. J. Czapla, sekretarzem Gruszczyński, Grobelski skarbnikiem, p. Szczepański bibliotekarzem. Dnia 19go stycznia 1885 r. nadeszło pismo z magistratu, że nie ma nic do nadmienienia przeciw ustawom Sokoła. Jest to zatem najstarsze Towarzystwo gimnastyczne w Wielkopolsce.

Dopiero później powstały podobne Towarzystwa w Poznaniu, Bydgoszczy, Szamotułach, Gnieźnie itd. Następnie był prezesem śp. M. Waszyński, Walery Herbst i dr. Krzymiński, pod którego przewodnictwem "Sokół" inowrocławski znakomicie się rozwinął. Z Inowrocławia wyszła myśl połączenia Towarzystw sokolskich w Księstwie w jednę całość. Pamiętnym jest zlot Sokołów w Inowrocławiu, który ożywił wielce sprawę sokolską. ("Dz. Kuj.")

— W Poznaniu zawiązało się "Towarzystwo głuchoniemych". Zarząd stanowią pp.: Piotr Skibiński, prezes; Stanisław Ratajczak, sekretarz; Jan Lebacki, kasyer; Ernest Guderian i Szczepan Bielaczyk, ławnicy. Posiedzenia odbywają się na sali pana Miśkiewicza. Zamiejscowi mogą także należeć do Towarzystwa, które obecnie liczy 32 członków. Adres: P. Skibiński, prezes, Rybaki 7 | 8.

— Z Bydgoszczy piszą do "Dz. Kuj.": Donoszę wam bardzo smutną wiadomość. Oto zakazano Siostrom Miłosierdzia utrzymywania szwalni. Dla objaśnienia dodaję, że za usilnem staraniem czcigodnego ks. Kiełczyńskiego z Czerlejna zezwolono na osiedlenie zakonnic, które już przed walką kulturną w naszem mieście przebywały. Mieliśmy nadzieję, że powstanie ochronka katolicka pod kierunkiem Sióstr Miłosierdzia, aby ochronić dziatwę od zdziczenia, które na bydgoskim bruku przybiera coraz większe rozmiary. Owa zdziczała młodzież pomnaża szeregi socyalistów, którzy starają się zburzyć trony i kościoły. Rząd zatem nie powinien przeszkadzać tworzeniu się ochronek katolickich. Siostry dla dziewcząt, które wyszły ze szkoły, urządziły szwalnię, gdzie za tanią opłatę uczyły szycia i robótek. Było to wielkie dobrodziejstwo dla biednej ludności. Nie podobało się to wpływowym osobistościom, dla tego kazano szwalnię zamknąć. Rozmaite względy nie pozwalają mi rozpisywać się obszernie o tej sprawie, sądzę przecież, że kuratoryum zgromadzenia Siόstr Miłosierdzia poczyni stósowne kroki u władz wyższych, aby wyjednać zniesienie tego zakazu.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

W Kartuzach rozegrał się ciekawy zakład; na dworcu kolejowym uskarżał się podróżny na powolną jazdę drugorzędnej kolei; na to zaproponował obecny przypadkowo oberżysta, że ścigać się będzie z pociągiem na całej linii (13 klm.) aż do Żukowa. Zakład przyszedł do skutku i każda strona złożyła 500 marek. Oberżysta zajął miejsce na wozie, podróżny w wagonie, wyścig rozpoczął się i skończył się w ten sposób, że oberzysta stanął trzy minuty wcześniej na dworcu, aniżeli podróżny.

— Gorset ochroną przed kulą. W Podgórzu pod Toruniem, panią pewną, stojącą wraz z innemi paniami niedaleko strzelnicy, ugodziła zbłąkana kulka w plecy i byłaby niechybnie śmierć jej zadała, — gdyby nie stalka od gorsetu, o którą się odbiwszy, wpadła za materyą. Chociaż raz przecie gorset, który robi tyle złego, przydał się na coś.

— Skarszewy. Pod Lipuszem zastrzelił leśniczy w kartoflach dzika, 228 funtów ważącego. Postrzelony zwierz rzucił się na strzelca, któremu atoli wnet się udało ubezwładnić dzika.

— Piszą z Brodnicy w Prusach Zachodnich. Krążą tu pogłoski, że w dzień św. Anny byli w Brodnicy pp. L. z Księztwa i S. z Prus Zachodnich, którym córki śp. Ign. Łyskowskiego w obecności pp. W. Paruszewskiego i Niedorowskiego dały plenipotencyą na sprzedanie Mileszewa p. W. Paruszewskiemu. Podobno sprzedano Mileszew panu W. P. za 340,000 mk.

Ten nabywca zawarł tegoż samego dnia po południu nowy kontrakt sprzedaży Mileszewa i to z pewnym panem Starkem, agentem Kolonizacyi, który znowu sprzedał Mileszew Kolonizacyi za 370,000 marek.

Na szczęście sąd opiekuńczy Brodnicki odrzucił ten kontrakt sprzedaży, ponieważ dla pewnych, w testamencie śp. Ign. Łyskowskiego umieszczonych warunków, nie mógł zezwolić na sprzedaż Mileszewa niżej 404,000 mrk.

Wieść ta wywołała ogromne oburzenie w wszystkich kołach społeczeństwa polskiego tak w mieście jak i okolicy; krew ścina się w żyłach każdego prawego Polaka na myśl samą, że gniazdo najsławniejszego w okolicy męża, prawego Polaka, który szczerze kochał lud swój i był jego opiekunem i obrońcą do śmierci, spadkobiercy jego sprzedają to wobec nam ręce a z nim razem lud zaprzedają.

Licheby to było uczczenie popiołów tak dobrego ojca.

Mam nadzieję, że smutna ta sprawa jeszcze weźmie inny obrót, w przeciwnym razie niech ją osądzi opinia publiczna tak, jak na to zasługuje.

Sprawa ta jest nader ważna i dobrze by było, gdyby i inne pisma wiadomość tę powtórzyły.

— Tuchola. Łucya Pikarska, 11 letnia uczennica szkoły seminaryjnej, utonęła 29 lipca w Głęboczku przy kopaniu się. Na krzyk współuczennicy przybiegła stroskana matka ale nie zdołała córki wyratować.

POD AUSTRYAKIEM

GALICYA.

Zapis. Nowa Reforma otrzymała wiadomość z Doliny w Galicyi, że zmarły tamże w d. 22 lipca rzymsko-katolicki proboszcz ks. Autoni Ślepowron Górski testamentem zapisał na gimnazyum polskie w Cieszynie 300 złr. —

— W bieżącym roku upływa 300 lat, które przeżyła Ruś pod berłem Namiestników Chrystusowych wróciwszy do jedności z Apostolską Stolicą, przez odnowienie Unii cerkiewnej w roku 1595, którą ogłoszono w roku 1596 na Synodzie Brzeskim.

Z uwagi, że Unia Brzeska stanowi epokę, w życiu cerkiewnem i narodowem Rusinów, postanowił zawiązany osobny komitet, aby Rusini obchodzili 300 letnią rocznicę Unii z największą uroczystością, jako jedno z najwspanialszych i najważniejszych świąt cerkiewnonarodowych.

Według ogłaszanego w dziennikach programu, obchód ten ma być, ile możności, jak najbardziej wspaniałą uroczystością narodowo-kościelną bez cechy politycznej. Rok 1895 ma służyć jako wstęp do jubileuszu, mającego się obchodzić w r. 1896, jako w rocznicę ogłoszenia zawartej Unii.

Wydział krajowy otrzymawszy odezwę komitetu oraz program uroczystego obchodu 300 letniej rocznicy Unii ruskiej cerkwi z św. Stolicą Apostolską, wystosował obecnie do wszystkich wydziałów powiatowych następujący okólnik:

W roku bieżącym przypada 300 letnia rocznica Unii cerkwi ruskiej z Kościołem katolickim, zawartej 23 grudnia 1595 w Rzymie a ogłoszonej w roku następnym na Synodzie w Brześciu Litewskim.

W celu odpowiedniego uczczenia tego wiekopomnego aktu historycznego, zawiązał się we Lwowie pod przewodnictwem archidyakona i dziekana metropolitalnej kapituły ks. And. Bieleckiego komitet i wydał odezwę do Rusinów i do Polaków, aby to kościelno-narodowe święto obchodzili z rusko-katolicką cerkwią w sposób jak najuroczystszy.

Wydział krajowy uważa za swój obowiązek poprzeć gorąco to wezwanie, albowiem w zamierzonym uroczystym obchodzie tej rocznicy widzi apoteozę tych szczytnych i zbawiennych idei, które szlachetnych twórców Unii Brzeskiej ożywiały i przez trzy stulecia przyświecały mężom dbałym o dobro kościoła i narodu. A jak doniosłe znaczenie Unii Brzeskiej nie ograniczało się do sfery czysto-kościelnej, ale sięgało głęboko w zakres stosunków politycznych, tak i obchód wspólny tej rocznicy niech będzie znamieniem łączności obu bratnich narodów nie tylko na polu kościelnem, niech będzie pobudką do wspólnej zgodnej pracy na wszystkich polach życia narodowego.

W tej myśli i w tej nadziei wydział krajowy zwraca się do wszystkich wydziałów rad powiatowych z usilnem wezwaniem i zaproszeniem, aby w swoim zakresie czyniły wszystko, co może przyczynić się do rozpowszechnienia idei tkwiącej w tym obchodzie i do nadania mu znaczenia i podniosłości wspólnej uroczystości narodowej.

— Dr. Stanisławowi Madeyskiemu, b. ministrowi oświecenia, mieszkającemu w Woli Justrowskiej pod Krakowem, deputacya z członków senatu uniwersytetu Jagiellońskiego złożona, z rektorem dr. Browiczem na czele, wręczyła w tych dniach adres z wyrażeniem podziękowania za opiekę i życzliwość, okazywaną uniwersytetowi przez dr. Madeyskiego w czasie, gdy był ministrem.

— Rocznicę stracenia ostatnich pięciu członków rządu narodowego na stokach cytadeli warszawskiej, obchodziła we Lwowie w dniu 6 bm. młodzież polska na wzgórzu przed uwieńczoną i rzęsiście oświetloną kaplicą przy drodze Wuleckiej, zbudowaną w roku 1863, przez dwóch patryotów i obywateli miasta Lwowa, Stefana Zgałat Łozińskiego, archiwistę gal. stanów towarzystwa kredytowego i Antoniego Łazarza Bogdanowicza, kupca, obywatela i radnego miasta Lwowa, a poświęconą w tymże roku przez ówczesnego arcybiskupa ormiańskiego Józefa Romaszkana i poleconą opiece Patronki Polski, Matce Boskiej Częstochowskiej. Już około 7 wieczorem, tłumy publiczności oczekiwały uroczystej chwili rozpoczęcia tej smutnej, a drogiej sercom Polaków rocznicy. O zmierzchu zapłonęły setki świateł przed obrazem Najśw. Panny, i na murach kaplicy, a uroczystą ciszę przerwała z tysiąca piersi dobywająca się rzewna pieśń "Boże Ojcze Twoje dzieci". I ufne w lepszą przyszłość polskie dzieci śpiewały ją z całem przejęciem, mimo groźnej burzy i grzmotów, mimo zbliżającej się nawalnicy. Nikt nie odchodził. Błyskawice i grzmoty nie przerwały błagalnej pieśni, płynącej z głębi serc tych prawych polskich dzieci. "Boże coś Polskę" śpiewano podczas burzy i olbrzymiego gradu i wśród bicia piorunów. I tak samo następnie wśród grzmotów rozległa się błagalna "Ojczyznę wolność racz nam wrócić Panie". Ulewa zwiększała się z każdą chwilą, szalony wicher i deszcz spędził około godziny 9 tłumy, które przy słabem świetle zalewanych strugami deszczu pochodni, ruszyły ku miastu śpiewając: "Jeszcze Polska nie zginęła".

SZLĄZK AUSTRYACKI.

Z Borowej. Uroczystość, jakiej kościół tutejszy od dnia swego poświęcenia nie widział, odbyła się w dzień św. Ignacego patrona tego kościoła. Trzy ołtarze nowe, w Gröden ślicznie wykonane figurami świętych przyozdobione, poświęcono na chwałę Bożą. Także poświęcenia małego dzwonu i nowych ornatów dokonał ks. prałat Findinski.

Polowanie przy świetle elektrycznem.

Oficerowie angielscy, przebywający w Bengalu, obmyślili sobie sposób polowania na tygrysy, wykluczający wszelkie niebezpieczeństwo. W odpowiedniem miejscu wznosi się wysoka, murowana platforma, którą zajmują strzelcy. O trzydzieści stóp przed tą platformą zapalają światło elektryczne. Światło przyciąga tygrysa z magiczną siłą, a myśliwi mogą strzelać doń najwygodniej.

Liczba czasopism wychodzących w Europie.

Wedle najnowszych spisów urzędowych wynosi liczba w Europie wychodzących czasopism peryodycznych mniej więcej 20,710 gazet, z tych drukują się w angielskim języku 11,000, w niemieckim 7840, w francuzkim 900, w duńskim 180, w szwedzkim 130, w włoskim 120, w polskim 120, w holenderskim 95, w ruskim, 80, w hiszpańskim 70, w węgierskim 30, w norwegskim, 65, w rumuńskim 13, w wołoskim 8, w portugalskim 6, w greckim 9, w łacińskim 3, w hebrajskim 2, w czeskim 18, w fińskim 8, w arabskim, bułgarskim, kroackim, perskim języku po 1 do 2 gazet. Z powyższego zestawienia wynika, że piśmiennictwo polskie w liczbie 120 gazet, mimo wszelkich przeszkód w wydawnictwie niepoślednie zajmuje miejsce.

Pająk.

Pająk, tyle prześladowany i nienawidzony, jest wybornym środkiem domowym na niszczenie molów, komarów, muszek i motylic oraz innego szkodliwego robactwa. Żaden proszek nie dokaże tyle, co pająk swojem marnem przędziwem. Usługi te oddaje nietylko w domu ale i w spichlerzach, stodołach, ogrodach i lasach, ztąd zabijanie pająków i niweczenie ich przędzy, zwłaszcza tam, gdzie ta nie obraża naszego poczucia czystości i porządku, jest niewątpliwie rzeczą co najmniej nierozsądną.

Z NIW POLSKICH

W AMERYCE.

Rodzina Malickich zamieszkała w Detroit pod no. 1387 Campbell ave. a składająca się z pięciorga dzieci i rodziców jest bardzo nieszczęśliwą. Przed rokiem matka próbowała sobie życie odebrać podrzynając sobie gardło a teraz zaś dostał ojciec wskutek biedy pomięszania zmysłów. Chciałby się on modlić ciągle w kościele i plecie nie do rzeczy.

— W Detroit, Mich., 19 letni Jan Patok utonął podczas kąpieli w zakładzie kąpielowym.

— Pan Wojciech Szukiewicz z New Yorku przybędzie na Sejm Zw. Nar. Pol. w Cleveland, O., jako delegat lwowskiego Tow. handlowo-geograficznego.

— W Chicopee, Mass., Antoni Biester, Polak, za poranienie nożem Jana Jamrog został skazany na 4 miesiące ciężkiego więzienia.

— W Pittsburgu, Pa., ob. Abczyński, dotąd polski dziennikarz uzyskał patent jako elektrotechnik i obejmuje obecnie stósowną posadę.

— W Meriden, Conn., dostał obłędu umysłowego Polak Juliusz Radecki. Odesłano go do domu obłąkanych w Middletown.

— W Depew, N. Y., uorganizowała się nowa grupa związkowa. Przystąpiło do niej 18 członków. Grupa zwać się będzie "Tułacze Polscy pod opieką M. B. C."

— W Detroit, Mich., siedmioletnia Anna Miotka, córeczka Franciszka Miotka z pod no. 418 Tilman ave. bawiła się zapałkami i tak mocno się poparzyła, że w kilka godzin umarła.

— Pani Helena Modrzejewska przybyła w środę do New Yorku na parowcu "Havel".

— W Detroit, Mich., Józef Pawłowski, robotnik w drukarni Welton & Smith, przypadkowo zaczepił o pas pędzący maszynę — i wskutek tego rękę złamał.

— W Bay City, Mich., utonęła w studni 3 letnia córeczka Polaka Janowiaka. Skutek to niedozoru ze strony rodziców.

— Józef Osoba wystrzałem z rewolweru chciał sobie odebrać życie w Detroit, Mich. Odniósł tylko lekką ranę. Powodem samobójstwa — bieda.

— Polacy zamieszkali w Savannah, Ga., zamierzają tam założyć polskie stowarzyszenie.

— W pobliżu Maysville parku niedaleko od Shamokin, Pa., zderzyły się wagony kolei elektrycznej. Ofiarą wypadku były między innemi dwie Polki, 16 letnia panna Rozalia Kędziora i pani Magdalena Szczech.

— W Plymouth, Pa., umarł Fr. Marcinkowski. Pracował pod ziemią i został przez muła tak fatalnie w piersi kopnięty, iż w godzin kilkanaście życie zakończył. Pozostawił żonę i dziecko.

— W Warham, Mass., w fabryce żelaza został zabity Marcin Wolkowicz. Wielkie koło schwyciło go za nogę i wciągnęło pod maszynę do pieca, gdzie roztopione żelazo w jednej chwili ciało jego pożarło.

— W Salamanca, N. Y., zamordowaną została Helena Bryła, Polka. Michał Żelazny i Wilhelm Broża podobno tak zbili i skopali kobietę, że ta niebawem Bogu ducha oddała.

— W pobliżu Staten Island, N. Y., przy łowieniu ryb utonął Fr. Tomaszewski.

KATALOG KSIĄŻEK

drukowanych w drukarni "Gazety Polskiej" W. DYNIEWICZA, — w — CHICAGO, - - ILLINOIS.

ŻYWOTY SWIĘTYCH.

Wyciąg z Dzieła X. Piotra Skargi „Żywoty Swiętych Pańskich."

Żywot ś. Marcina papieża męczennika, pisany od Platyny i innych; żył około R. P. 659. — Żywot s. Brykcyusza biskupa Turonu; żył około R. P. 390. — Żywot ś. Stanisława Kostki Societatis Jesu. Żył około R P, 1568. — Żywot ś. Grzegorza Turońskiego biskupa. Żył około R. P. 560. — Żywot ś. Tobiasza, w biblii opisany. Żył przed Narodzeniem Pańskiem około lat 450. — Żywot Judyty wdowy, położeny w Piśmie Świętem. Cena. 15c.

Żywot Mojżesza Zakonodawcy, z Pisma świętego, to jest z ksiąg jego wybrany. Żył po stworzeniu świata około roku 1800. — Żywot dwóch papieżów Męczenników, których Kościół w tym miesiącu święci. Urbana 25-go maja, Eleuteryusza 26. Żyli około R. P. 220. — Męczeństwo i żywot ś. Dympny Dziewicy, królewny z Hibernii. Żyła około R. P. 608. — Żywot drugich dwóch Papieżów męczenników, których tegoż miesiąca Kościół wspomina Jana I 27 dnia maja, i Feliksa 30 dnia tego maja. — Żywot Aarona najwyższego kapłana, wybrany z Pisma św., z ksiąg Mojżeszowych. — Żywot i męczeństwo ś. Pelagii dziewicy z Tarsu. Żyła około R. P. 280. — Żywot ś. dziewicy Petronelli, córki Piotra ś., pisany w księgach męczeńskich starodawnych; położony w żywocie Nereusza i Archilleusza, 12 dnia maja. Cena - - - - 15c.

Żywot ś. Moniki wdowy, matki wielkiego doktora i biskupa Augustyna ś. Żyła około R. P. 369. — Męczeństwo ś. Floryana, pisane od starych pisarzów męczeńskich. Cierpiał około Roku Pańskiego 280. — Żywot ś. Aleksandra Papieża, pisany od pisarzów męczeńskich z starodawna. Żyli około R. P. 117. — O męczeństwie Jana ś. Ewangelisty w Rzymie, z powieści starego doktora Tertuliana i św. Hieronima, krótka rzecz. — Żywot ś. Antonina, arcybiskupa florenckiego, pisany od Wincentego Maquarda Dominikana. Żył około R. P. 1400. — Żywot Męczennika Chrystusowego, STANISŁAWA BISKUPA KRAKOWSKIEGO, pisany nietylko od kronikarzów Polskich, ale też od samych papieżów w kanonizacyi; a osobliwie od Jana Długosza, kanonika krakowskiego, pilnie a szeroko. Żył około R. P. 1060. Cena - - - - 15c.

Żywot ś. Niceusza trewirskiego biskupa; żył około R. P. 600. — Żywot ś. Lucyi dziewicy i męczenniczki; żyła około R. P. 290. — Żywot Ewagryusza dyakona, pisany od Palladyusza w Lunzyacie. — Żywot ś. Edyty królewny angielskiej; żyła około R. P. 970. — Męczeństwo ś. Epimacha, którego Kościół wspomina 10 maja; żył około R. P. 200. — Żywot ś. Bercharyusza opata i męczennika; żył około R. P. 860. — O ś. Rogacyanie i Felicyssymie i innych męczennikach. — Żywot Pafnucyusza opata, pisany od Palladyusza w Lanzyace. — Żywot i męczeństwo ś. dziewicy Wiktoryi; żyła około R. P. 250. — Żywot ś. Tomasza Apostoła Chrystusowego, z Brewiarza Rzymskiego wzięty. — Żywot ś. Damaza Papieża; żył około R. P. 369. Cena 15 c.

Żywot św. Paulina, biskupa Nolańskiego, pisany od Grzegorza Papieża, lib. 3, Dialog. cap. 1, i nieco od św. Augustyna. Żył około R. P. 410. — Żywot św. Maryi z Egnii, pisany od Jakóba z Witryaku. Żyła około R. P. 1186. — Na narodzenie ś. Jana Chrzciciela, kazanie krótkie. — Żywot św. Romuli, dziewicy i mniszki, pisany od św. Grzegorza papieża. Żyła około R. P. 560. Cena - - - - - 15c.

Żywot Raab nierządnicy, z Pisma św. wybrany, Jozue 2. Psal. 86, 1, Hebr. 11, Jacob. 2. — Żywot ś. Antoniego z Padwy nazwanego, zakonu świętego Franciszka. Pisany od jednego Franciszkana, poważnie i wiernie, w kanonizacyi jego położony, i Ant. 3 p. tit. 24 cap. 3. Żył około R. P. 1200. — Żywot ś. Ludgardy pisany od brata Tomasza Kantyprateńskiego Dominikana, który ją znał i jej był dobrze świadomy. Żyła około R. P. 1220. Cena - - - - - - 15c.

Żywot ś. Sabby Opata, pisany od Cyrylla mnicha. Żył około R. P. 480. — Żywot Apolloniusza z kupców, pisany od Palladyusza w Lanzyace.— Żywot św. Mikołaja Mireńskiego biskupa. Żył około R. P. 300. — Żywot św. Ambrożego biskupa medyolańskiego, doktora kościelnego. Żył około R. P. 374. — O Poczęciu Niepokalanem Matki Bożej, krótkie wyznanie. — Żywot św. Satyra brata św. Ambrożego, pisany od niegoż w kazaniu żałobnem o jego śmierci. Tomo 3. Znajduje się tu piękna pociecha umierających. Żył około Roku Pańskiego 400. — Żywot Eliasza Opata, pisany od Palladyusza w Lanzyace. Żył około Roku Pańskiego 380. Cena - - - 15c.

Żywot Samsona, Sędziego Ludu Bożego, wzięty z Pisma świętego i wykładu doktorów Kościelnych. Judicum 13, 14, 15, 16. — Na dzień nawiedzenia Elżbiety od matki Bożej, kazanie krótkie. — Męczeństwo uczniów Piotra ś., Processa i Martyniana pisane od Adona, i wielu innych pisarzów męczeńskich z starodawna, które Grzegorz ś. papież słownie wspomina. Homilia 32 in Evangelia. — Żywot ś. Awita Kapłana i Pustelnika, pisany z starodawna od tego, który nie mało tychże czasów około R. P. 525. Położony u Su[illegible] a; pisze o nim Ado, Sigebertus [illegible]hron. Anni 495, i Gregor Curon. 3 cap. 6. Hist. Franc. — Żywot i męczeństwo ś. Prokopa, pisany od Symeona Metafrasta. Lipom. tomo 7. Euzeb. lib. 8, cap. 12; żył około R. P. 290. — Męczeństwo czterech żołnierzy, które dnia dziesiątego Kościół wspomina. Cena 15 c.

Żywot Symeona z Edessy, który był Salem albo głupim nazwany, pisany od Leoncyusza biskupa Neapolis z Cypru, położony u Metafrasta i innych, jako tego jest świadectwo in Concilio Nicoeno, Art. 4 Evang. lib. 4, cap. 33. Żył około R. P. 550. — Żywot ś. Monegundy Mężatki, pisany od Grzegorza Turońskiego, lib. de vi. Patrum, cap. 19. — Żywot ś. Udalryka biskupa Augszpurskiego, pisany od Berona opata Angeńskiego, położony u Suryusza. Żył około R. P. 830. — Żywot i Męczeństwo ś. Kaliana, Biskupa Apostoła Niemieckiego, Kolumana kapłana i Totuany dyokona, pisany z starodawna, w kościele Herbipolskim zostawiony, położony u Suryusza. Żyli około R. P. 690. — Żywot ś. Goary Kapłana, pisany od Wardeberta dyakona i mnicha Prumińskiego, który żył około R. P. 850, a Goara żył około R. P. 700. Położony u Suryusza. — Męczeństwo ś. Felicytaty albo Szczęsnej wdowy i siedmiu synów jej, pisane od rzymskich dyakonów z starodawna, wznowione od Grzegorza S., Hom. 3 in Evangelia, około R. P. 214. Cena - - - - 15c

Żywot ś. Tomasza z Akwinu, pisany od rozmaitych ludzi. Żył około R. P. 1230. — Żywot ś. Kunegundy cesarzowej, pisany z starodawna, około R. P. 1030. — Żywot ś. Ekwicyusza opata, pisany od ś. Grzegorza papieża. Żył około R. P. 520. — Żywot ś. Eufrazyi panny pisany z starodawna. Żyła około R. P. 390. — Żywot ś. Wulfrana Synomenskiego biskupa, pisany od Jona opata, w leciech jemu równego. Żył około R. P. 700. — Żywot ś. Ruperta, biskupa Wangionskiego, a potem Regenszpurskiego, Apostoła Bawarskiego. Żył około R. P. 713. — Żywot ś. Ludgera Biskupa Monasterskiego, Apostoła Saskiego, pisany od mnichów Werdunskiego klasztoru, który on naprzód fundował. Żył około R. P. 780. Cena - - - - - 15c.

Ciąg dalszy nastąpi.

WASHINGTON.

Washington, 20 sierpnia. Dzisiaj znajdowało się w skarbie Stanów Zjednoczonych gotówką $182,080,459; z których przypadało $102,527,148 na rezerwę złota.

Syndykat złota zapobiegł dzisiaj temu, że rezerwa złota się zniżyła pod $100,000,000. Pierpont Morgan w imieniu syndykatu złożył w skarbie $2.000,000 w zamian za pieniądze papierowe (greenbacks). Rezerwa złota powinna zawsze wynosić przeszło $100,000,000.

Washington, 21 sierpnia. Gotówka w skarbie wynosiła dzisiaj $181,534,897, z których przypadało $102,506,379 na rezerwę złota.

— W. T. Lyon, pocztmistrz w Selma, Cal., został wczoraj zdymisyonowany, ponieważ niedawno temu w swej gazecie „Irrigator" ogłosił artykuł, w którym prezydent Cleveland został zaczepiony. Lyon został rok temu zamianowany pocztmistrzem przez samego Clevelanda.

— Między — narodowy kongres „Amerykanistów", którzy sobie stawili zadanie, popierać studyum wiedzy o ludach, językach i historyi jednej i drugiej Ameryki, będzie miał od 15 do 20 października nadzwyczajną sesyę w mieście Mexico. Jest to pierwszy raz, że takie zgromadzenie się odbędzie w Mexico. Kraj Meksyk jest niezmiernie bogaty w najdziwniejsze pomniki cywilizacyi przedKolumbijskiej i dla tego rząd meksykański starał się ze wszystkich sił, aby kongres ten przyszedł do skutku i życzy sobie, aby na kongresie się znajdowało jak najwięcej naukowych stowarzyszeń, ludzi uczonych i innych ze Stanów Zjednoczonych, którzy popierają dążności kongresu. W Vera Cruz, Paso del Norte i New Laredo w Meksyku komitety do przyjęcia będą gotowe, aby udzielić wszelkich potrzebnych informacyi. Kraje te, których koleje są w łączności ze Stanami Zjednoczonymi, oświadczyły, że zniżą cenę podróży dla tych, którzy będą chcieli kongres odwiedzić.

Washington, 22 sierpnia. W skarbie Stanów Zjednoczonych było dzisiaj gotówką $181,936,954, z których $101,718,527, przypadało na rezerwę złota.

Washington, 23 sierpnia. Dzisiejsza gotówka w skarbie Stanów Zjednoczonych wynosi $182,-150,385, z których na rezerwę złota przypadają 101,764,524.

Washington, 24 sierpnia. Dzisiaj znajdowało się w skarbcu Stanów Zjednoczonych $181,842,641, z których przypadało na rezerwę złota $101,765,667.

JESZCZE AMERYKA.

Owad w uchu.

W Appleton, Wis., wydarzył się szczególny wypadek. Robotnik pewien zatrudniony przy brukowaniu ulic rzucił nagle swe narzędzia, i począł skakać, tańczyć i postępował tak, jakoby był obłąkanym. Towarzysze jego przybiegli do niego i starali się go uspokoić. Ostatecznie dowiedzieli się, że mu coś wlazło w ucho; zaprowadzili go do doktora, który wydobył z ucha dość wielkiego chrząszcza zwanego „pinchbug". Owad ukąsił robotnika kilkakrotnie wewnątrz ucha i spowodował mu straszliwy ból. Jest nadzieja, że wypadek ten nie będzie miał złych następstw dla owego człowieka.

Jubileusz srebrny kapłana.

Ottawa Falls, Ill, 20 sierpnia. Dziekan Keating, proboszcz przy tutejszym katolickim kościele św. Kolumbii obchodził dzisiaj swój srebrny jubileusz kapłański. Biskup Dunn z Dallas, Texas, i 70 kapłanów z Chicago i innych dyecezyi brało udział w uroczystości. Dzisiaj rano celebrował jubilat solenną sumę a po południu odbyła się uczta.

Życie dziecka często zależy od stanu krwi. Gojące okłady nie mogą usunąć podstawy złego i krew nie przestaje wyrzucać nieczystości. Dr. Piotra Gomozo czyści we wskroś krew, cały system, odnawia pierwotną cyrkulacyę, czyni dzieci zdrowymi, szczęśliwymi i robi z nich ludzi wyrosłych. Nie aptekarze lecz tylko miejscowi agenci Gomozo sprzedają.— Piszcie do Dr. Peter Fahrney, Chicago, Ill.

Wielki pożar.

W Milwaukee.

Milwaukee, Wis., 22 sierpnia. Pożar wybuchł dzisiaj po południu w składzie Union kompanii parowcowej nad rzeką Menominee i wskutek wichru zajął w niezmiernie krótkim czasie ogromny ten budynek. Przyczyną jego były niezawodnie iskry z przejeżdżającego parowca. Przez dach powyższego budynku płomienie utorowały sobie drogę do długiego rządu wagonów St. Paul kolei stojących tuż na północ od palącego budynku, który był 600 stóp długim i zawierał tysiące ton różnego towaru, które wraz z budynkiem w mniej niż pół godziny zostały zaniesione w perzynę. Płomienie przeniosły się na 300 stóp długi skład towarów Wisconsin Central kolei, który także zupełnie został zniszczony. Po zajęciu przez płomienie wagonów towarowych wybuchł ogień także z kupoli magazynu oleju i tłuszczu firmy Delancy & Co. przy trzeciej ulicy; dalej zajęły interes blachnierski E. T. Doyn'a na 2giej ul., który został zniszczony i sąsiednią fabrykę wagonów H. Trinknera, lecz tu zdołała straż ogniowa zagasić płomienie. Ofiarą pożaru padł dalej cały rząd małych drewnianych domów mieszkalnych, przy Fowler ul. — mieszkańcy zdołali ocalić swe sprzęty. Miejsce pożaru rozciąga się od West Water ul. wzdłuż rzeki aż do wiadukta na 6 ulicy.

Zajęły się także szopy Anchor Line Co., zkąd płomienie przeskoczywszy przez stodołę i skład towarów John Britzlaff Iron Co. przeniosły się na drewniany budynek znajdujący się na rogu 2giej i Fowler ul. i następnie zajęły cały tam się znajdujący komplex domów. W kierunku zachodnim ogień rozszerzył się aż do 3ciej ulicy i zniszczył tam wieżę składu oleju — budynek sam ocalał; od budynku ceglanego zaś Rundle, Spanca Manufacturing Co. na 2 ulicy płomienie posuwały się w kierunku południowym, przyczem po drodze zamieniły w perzynę dwa domy mieszkalne, Doyn'a blachniarnią, Trinknera fabrykę wozów i częściowo piwiarnię znajdującą się na narożniku.

Wagonów spaliło się 50. Strata ogólna wynosi około $400,000.

Na rogu 3ciej i Fowler ul. został przez sikawkę parową przejechany i zabity 8 letni Joseph McManus, syn tajnego policyanta McManus.

Mróz nocny.

Middleton, N. Y., 22go sierpnia. W okręgach górnych w powiatach Sullivan i Delaware panował przeszłej nocy silny mróz. W wielu miejscach zmarzła tatarka a kukurydza i owoce ogrodowe ucierpiały znacznie. Strata jest wielką.

Familia wielkiej wagi.

W Eureka, Cal., umarł w tych dniach Albert Whetstone, który niezawodnie należał do największych ludzi w Stanach Zjednoczonych. Ważył 496 funtów, gdy umierał. Ciało jego miało tak ogromne rozmiary, iż, aby trupa wydostać z domu, trzeba było wyłamać dziurę w ścianie. Trumna była 6 stóp i 8 cali długa, 32 cale szeroka i 20 cali głęboka. Ważył 100 funtów i dla zrobienia trumny potrzeba było 101 stóp desek. Albert urodził się w Atlanta, Ind., i pochodził z familii, której członkowie byli znani z wielkich rozmiarów ich ciał. Żyjąca jeszcze matka waży tylko 345 funtów, jej dwaj bracia ważą po 320 funtów każdy, podczas gdy dwaj jej synowie są każdy przeszło 6 stóp wysokimi i każdy z nich się szczyci, że waży przeszło 300 funtów.

Szuwaks.

Chcąc mieć dobry a tani błyszcz (szuwaks), należy zrobić następującą mięszaninę: 1 część tłuszczu z nóg wołowych, 4 części spirytusu, 15 części gumy arabskiej, i sadzy tyle, aby mięszaninę na czarno zabarwić.

TO I OWO.

* W Louisville, Kentucky, uwięziła policya człowieka, który sobie wyobraża, że jest butelką od piwa i to napełnioną.

* Trzuskawki mające 5 do 10 cali obwodu nie były tego lata rzadkiemi w stanie Washington. Na jednym zagonie w Kettle Falls, Wash., znaleziono niedawno temu 73 jagody, z których żadna nie miała mniej niż 6 cali obwodu.

CHICAGO.

Robotnik Jan Conella zatrudniony w Union Lime Works na rogu Lincoln i 19tej ulicy padł w wtorek po południu, gdy pchał przed sobą wózik napełniony wapnem, wskutek fałszywego kroku z toru, wskutek czego pękła mu czaszka. Nieszczęśliwego odwieziono do jego mieszkania pod no. 808 przy W. 20 ul.

— **Dach tak zwanego** „Coliseum" położonego pomiędzy 62gą i 63cią ulicą, z którego w przeszłym tygodniu spadło dwóch ludzi i zabiło się, zawalił się w środę około 11tej godziny wieczorem z wielkim łoskotem. Regularny stróż budynku John Crowley zaginął. Jeżeli się znajdował w budynku, to z pewnością poniósł śmierć.

Coliseum jest to wielki budynek w kształcie cyrku, 770 stóp długi i 300 szeroki, w którego środku się znajduje niezmierna arena otoczona siedzeniami amfiteatralnemi. Budynek miał być skończony do 2go września, w którym to dniu Barnum i Bailey chcieli tam produkować ich cyrk i menażeryą. Z powodu zawalenia się dachu prawdopodobnie nie będzie nic z tego programu.

— **Obłąkana Mary Leahy**, 22 lata stara, mieszkająca z jej matką, wdową pod no. 3631 S. Halsted ul. oblała się w środę wieczorem petrolejem i podpaliła swą odzież. Popaliła się tak na ciele i twarzy, że o jej wyzdrowieniu nie może być mowy. Pani Leahy chcąca ratować córkę poparzyła się tak że znacznie, lecz lekarze mniemają, że ją utrzymają przy życiu.

— **Józef Halipsa**, mieszkający pod no. 68 przy W. Division ul. podał w jednej z angielskich gazet ogłoszenie, w którem szukał jakiegokolwiek zatrudnienia. W środę przedstawił mu się człowiek, który obiecał postarać mu się o miejsce woźnicy u Harper & Co. na 5 ave., jeżeli po stawi kaucyę w wysokości $8 u Union Trust Co. Halipsa zgodził się na warunki, poczem obydwaj udali się w drogę. Gdy przybyli do miasta udało się oszustowi namówić swą ofiarę, aby mu wręczył $8, po czem znikł i dotychczas go nie widziano. Policya szuka go.

— **Porucznik policyi** Polczynski został od tutejszych Polaków obdarzony złotym zegarkiem.

— **Jan Wolski**, właściciel piwiarni pod no. 856 przy James ulicy został w środę uwięziony i zamknięty w stacyi policyjnej przy 35tej ulicy, oskarżony o zabicie 12 letniego synka Wincentego Jagdzinskiego, zamieszkałego pod no. 846 James ulicy. Wolski powiada, że nic o tem nie wie. Ciało chłopca, który umarł 15 sierpnia ma zostać odkopanem, aby się przekonać, co było przyczyną jego śmierci.

— **Polak Barasinski** skradł niedawno temu właścicielowi hali „Kościuszko w Avondale", ob. Józ. Grabowskiemu konia. Detektywi ujęli w tych dniach Barasinskiego i odebrali mu konia. Barasinski został oddany pod sąd kryminalny.

— **Tow. Przemysłowe** Rzemieślników Polskich w Chicago z powodu 15 letniego swego istnienia urządza dnia 1go września bal w hali Pułaskiego.

— **W piątek po południu** została przy 108 ul. 60 letnia Emma McDermott mieszkająca pod no. 11250 przy Michigan ave. przejechana i zabita przez pociąg Michigan Central kolei.

— **W piątek po południu** wybuchła po nad miastem burza, której następstwem był rzęsisty deszcz padający przez całą następną noc. Podczas gdy Fred. Krumhammer mieszkający pod no. 530 Hawthorne ave. około godziny 10tej ze swoją familią siedział w tylnej izbie pierwszego piętra uderzył nagle grom w dom i szczęściem jest iż bez zapalenia domu zbiegł po ścianie frontowej izby tak, iż mieszkańcy wyżyli tylko cokolwiek strachu, niedoznawszy żadnego nadwerężenia.

— **Dwa lata licząca córeczka** Edwarda Liszynskiego, mieszkającego pod no. 404 przy W. Chicago ave. umarła w czwartek wieczorem, w cztery godziny po spożyciu kiełbasy, którą kupiono u rzeźnika Franciszka Ławczynskiego, 388 Noble ul. Dr. A. A. Martin z pod no. 446 Noble ul. twierdzi że kiełbasa była otruta i że dziewczę umarło na ptomaine otrucie i uwiadomił o tem koronera.

Rodzice dziecka zaś twierdzą, że oni i inne dzieci jedli z tej samej kiełbasy i że nie uczuli żadnych dolegliwości. Matka dziecka jest przekonaną, że dziecko zachorowało po spożyciu jabłka, które pomazało syropem, i umarło.

— **W straszny sposób** utracił w sobotę życie James Allen, odźwierny w składzie ubiorów firmy Rosenwald & Co., na rogu Jackson ul. i Fifth ave. Spadł z czwartego piętra przez otwór elewator do piwnicy i umarł na miejscu. Mieszkał na rogu 51szej ul. i Armour ave. Pozostawia liczną familię.

— **Ob. J. Dahlman**, superintendent przedłużenia rur wodnych (superintendent of water extension) został zdymisyonowany ponieważ miał być inkompetentny, to jest niezdolnym do prowadzenia tego interesu.

— **„Chicago Shipbuilding Co.,"** której warsztaty okrętowe są położone przy ujściu Calumet rzeki w South Chicago, zawarła w poniedziałek znów kontrakt na wybudowanie wielkiego stalowego parowca, który ma być 345 stóp długim, 42 stopy szerokim, 26½ stopy głębokim i będzie mógł przewozić 5000 ton. Ma być wybudowanym tak, aby mógł zrobić 14 mil na godzinę. Będzie miał tylko jeden komin i dwa maszty.

"Chicago Shipbuilding Co.," ma obecnie zamówienie na wybudowanie czterech ogromnych parowców a wskutek tego mają tamtejsi robotnicy, których jest 1500, zapewnioną pracę aż do przyszłej wiosny.

Ostatnie Wiadomości.

WASHINGTON, 26 sierpnia: W skarbie narodowym znajdowało się dzisiaj $182,-203,285, z których przypadało na rezerwę złota $100,939,980.

— Odnośnie do proklamacyi ministra wojny Daniela S. Lamont odbędzie się poświęcenie nowego parku narodowego "Chiekamauga & Chattanooga National Military Park" dnia 19 — 23 września.

WIEDEŃ, 26 sierpnia. Otwartem zostało rocznie się odbywające posiedzenie międzynarodowe targu zboża i siemion. Według podanych oszacowań wynosi plon pszenicy w Ameryce 390,000,000 buszli plon żyta 21,500,000 buszli, kukurydzy 2,407,000,000 buszli; plon pszenicy w Canadzie jest oszacowany na 62,000,000 b. a plon pszenicy w Indyach Wschodnich na 6,278,000 ton.

PARYŻ, 26 sierpnia. Jenerał Duciesne zajął 22 bm. madagaskie miasto Audrida.

LONDYN, 26 sierpnia. Telegram z Shanghai donosi, że nowy wicekról w Tszeng Tu kazał ściąć czterech przywódzców buntu przy hecach przeciw ludziom zagranicznym. Ci, nim zostali straceni oświadczyli że były wicekról namawiał ich, aby uderzyli na misyonarzy.

HAVANA, 26go sierpnia. Urzędownie donoszą, że w Niquero niedaleko od Manzanillo w prowincyi Santiago powstańcy stoczyli bitwę z Hiszpanami. Bitwa trwała półtorej godziny. Powstańcy utracili 50 ludzi w zabitych i rannych i ich dowódzca Reita, został niebezpiecznie raniony. Bliższe szczegóły o tej potyczce nie nadeszły jeszcze.

EUREKA, Cal., 26go sierpnia. Dzisiaj rano o godzinie 2giej dość silny oddział obywateli wtargnął do tutejszego więzienia powiatowego, zabrał z nich czterech zbrodniarzy nazywających się: Johnson, Semlir, Null i Moremo i — powiesił ich.

SEATTLE, Wash., 27 sierpnia. Pociąg pasażerski kolei Great Northern został 15 mil od Richmond Beach wykolejony przez zsunięcie się ziemi, parowóz i "tender" zwaliły się nasypu, a maszynista Neal McKinley utracił przez to życie.

Ceny Targowe.

Chicago, 27 Sierpnia, 1895.

Cena pszenicy w przeszłym tygodniu trzymała się jako tako, lecz w sobotę zniżyła się o ¾c. Kukurydza (cena naturalnie) podniosła się o ¼c., owies o ½c. niżej. Wieprzowina wrześniowa przyniosła o 2½c. więcej, smalec o 2¼c. mniej a żebra o 5c. mniej.

Z New Yorku telegrafują, że w przeszłym tygodniu przechodziło ręka w rękę 8,000,000 buszli pszenicy, czego w tym roku jeszcze nie było. Na północnym zachodzie Ameryki plon przenosi 165,000,000 milionów buszli i to tylko w stanach Minnesota i N. i S. Dakota. Z Europy nie ma sprawozdania w tym tygodniu o stanie tamtejszego zboża.

Pszenica, buszel	
Latowa No. 3	54--60
" No. 4	53
Zimowa No. 2 czerwona	61½
" No. 3 twarda	54 -61
Kukurydza, buszel	
No. 2 biała	35½
No. 2 żółta	36
Owies, buszel	
na wrzesień	22½
Żyto, buszel	
No. 2.	41 -43
Jęczmień	33½—34
Mąka beczka:	
Winter patents beczka	3.40
Straights	3.25
Spring patents	3.25—3.55
Piekarska, worek 196 ft.	2 30
Żytnia	2.35—2.60
Siemiona, 100 funtów	
lniane	1.01—1.02
koniczyna	8.25—8.75
Tymotka	3.25—3.95
Siano tona:	
Wyborna tymotka	15.50—12.00
No. 1	11.00—11 50
No. 2	11.50—12.50
Mięszana	9.00—10.00
Upland Prairie	8.00—9.50
Ospa (bran)	12.00
Jarzyny:	
Ćwikła buszel	65—70
Kalafiory, crate 1 tuzin	25—50
Ogórki, tuzin	5—6
Zielona cebula, case	20—25
Groch zielony, miech	1.00—1.15
Kapusta, crate	50—60
Rzodkiew, buszel	25—75
Strączki zielone, pudło	40—50
Rzepa, buszel	25
Pomidory 4 kosz.	10—20
Wełna. Piękna nie prana	11—12
Owoce:	
Jabłka, beczka	1.00—2.00
Banany, pęk	75—1.25
Kalifornijskie	
śliwki, 4 koszyki	75 1.35
brzoskwinie, "	25—65
gruszki	40—1.00
Masło: Creamery No. 1	18 19
Dairy — fancy	17
" packing	8½—9
Łój	3—5
Młode kartofle buszel	35—40
Żywy drób:	
Indyki, funt	9
Kury, funt	8½—11
Kaczki, funt	8--9
Gęsi, tuzin	4.00—5.00
Ser: Young America	7—7¾
Szwajcarski	12 -12½
Limburger	8½
Brick cheese nowy	6½—7
Jaja, tuzin	11—12
Jagody:	
Jeżyny, 16 kwart	1.00—1.25
Agrest	75—1.00
Cielęcina	4—8
Bydło, sto funtów:	
Woły	3.15—5.70
Krowy	2 20--3.40
Texaskie	2.75—4.50
Cielęta	3 25—5.75
Żywe świnie, sto funt.	3.00—4.95
Owce:	
Skopy	1.80—3.60
Jagnięta	1.25—5.00
Wieprzowina, 100 f.,	9.25—9.32½
Żebra, 100 funtów	5.82½—5 72½
Smalec 100 funtów	5 92½
Skóry: No. 1, zielone, solone, ft.	9
No. 2, " "	8
No. 1, cielęce	13—13½

Minneapolis, 19 sierpnia.

Pszenica No. 1 Northern	58
Mąka first patent	3.30—3.50
" second "	2.45
" First clears	2.95—3.05

Elgin, Ill., 19 sierpnia.

Masło. Sprzedano 21,560 funtów masła po 20 centów funt.

Peoria, Ill., 19 sierpnia.

Kukurydza	36
Owies No. 3	21—21½
Whiskey, high proof spirits	1.22

Listy polskie na poczcie.

Listy poniżej podane znajdują się na głównej poczcie. Po dwóch tygodniach zostaną odesłane do "Dead Letter Office" w Washingtonie, tam zostaną rozpieczętowane i odesłane do tych którzy listy pisali.

8	Bąk M. A.	155	Milka J.
9	Baran F.	156	Mistowski L.
12	Biliński M.	158	Mądry J.
13	Birowka K.	160	Moryks F.
24	Bryniak J.	164	Neuman A.
26	Bukowski F.	171	Nikołajewski G.
27	Buszenowski M.	172	Nolska M.
34	Cirkowski J.	173	Nowak J.
35	Cwierz J.	179	Petak A.
37	Czabański F.	181	Pikurska J.
43	Dobiszewski J.	184	Piacko K.
49	Ekowski Fr.	186	Pokłacki J.
58	Fretkiewicz A.	189	Ptaszyńska A.
60	Fadalor J.	191	Raczka A.
70	Glosa A.	192	Rajnert E.
71	Grasykowski M.	193	Rajpis W.
76	Grochowski St.	204	Rodowicz St.
77	Gryjel W.	209	Rubel G
78	Gulan A.	230	Skalicki B.
94	Jagielski J.	231	Skura J.
95	Jumpolski A. D.	232	Śligowska M.
96	Jatkowska M.	233	Smoliński J.
97	Jeleń L.	234	Soldan M.
101	Jindra A.	238	Sharek J.
103	Juricek J.	243	Strejsman St.
112	Klecka F.	246	Szarot J.
113	Klimczak J.	247	Teplicka M.
114	Klimek J.	249	Tramska Mrs.
118	Kowalski R.	250	Turski Fr.
119	Kunia F.	251	Tuszen Fr.
125	Kreczek J.	252	Uruda Paweł
128	Kuszyński I.	253	Urnak J.
129	Kurowski L.	257	Wagnor Fr.
127	Liba L.	259	Wazaird St.
140	Machowski Fr.	267	Wierzbanowski J.
141	Małłek J.	269	Wojcinski W.
144	Mosiek B.	270	Wych W.
147	Mazur W.	271	Wyrod A.
154	Mikulski O. J.	273	Zapinski I.
		276	Zrotko J.

Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, od bierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse, odbierania pieniędzy za Gazetę i za książki.

W ALBERTA, MINN. W. Wiśniewski.
— ASHTON, Nebr. Thos. Jamrog.
— BALTIMORE, MD. Jakób Fiałkowski, 428 South Bond Str.
— BUFFALO N. Y. F. A. Górski, Jakób Johnson, Józef Majchrzyczki, A. Karwoski. F. Knaszak.
— BAY CITY, Walenty Wróblewski.
— BRONSON, Wincenty Ławniczak.
— BRYAN, TEXAS, Józef Kosh.
— CALUMET MICH., L. Wróblewski.
— CATO, ARK., A. Micek.
— CHICAGO, Stanisław Lauferski, Stanisław Budzbanowski.
— CLEVELAND, OHIO, M. Konrad.
— CLOVER BOTTOM. Józef Pillot.
— CONNELSVILLE, Pa. Fryderyk A. Kail.
— CROSBY i DULUTH, Marcin Lepak.
— DELANO, MINN., Szymon Kittok.
— DUNKIRK, Piotr Szubarga.
— DUBOIS, Bonifacy Ziarnik.
— DUELM, MINN., Józef Fischbierek.
— DETROIT, Jan Lemke, Józef Deja.
— DILLONVALE, Ohio, St. Borowski.
— EAST SAGINAW MICH., Ign. Poplewski.
— ERIE, PA., Alojzy Nagowski.
— GRAND RAPIDS, MICH., Polikarp Dorff.
— HOFA PARK, WIS., Andrzej Holewiński.
— LEMONT, Michał Nowacki.
— LA SALLE, W. S. Bobkiewicz.
— LA SALLE, M. Brzeziński 635 Pennepin St.
— LASALLE, ILLS. Józef J. Wittlif.
— MILWAUKEE, Jakób Woźniak.
— MINNESOTA LAKE, MINN., Józ. Schulcz.
— MINTO, N. DAK., Fr. Ronkowski.
— MT. CARMEL, L. Jankowski.
— NANTICOKE, Jan Sosnowski.
— NEW YORK, J. Oleksiak, 2453 8 Ave.
— NORTHEIM, WIS., Józef Szweda.
— OWATONNA, Minn. C. Grabarkiewicz.
— PITTSBURG APA., Jan Bruchwalski i Wł. Szewczuga.
— PHILADELPHIA, E. H. Friedlander, J. Chudyszewicz.
— POLONIA, A. Sikorski.
— RADOM, A. Malinowski.
— SW. JADWIGA, TEXAS, J.
— SHAMOKIN, PA., A. J. Złotorzyński.
— SHENANDOAH, PA., Józef Rudnicki.
— SOUTH BEND, Fr. Kowalski i J. Sosnowski, A. Markowski.
— SOUTH CHICAGO, Wł. Pacholski i Józef E. Dudek.
— STEVENS POINT, WIS., Jan Kubisiak, W. Kieliszewski.
— ST. ANNA, Minn. Ign. Kierzek.
— SOBIESKI, ILL., i HAMMOND, IND., Adam Stachowicz.
— TOLEDO, O. Karól Czarnecki.
— WILKES BARRE, Józef Czernik
— WILNO MINN., Anast. Gołata.
— WINONA, MINN., M. Daszkowski.
— YORKTOWN, TEX., J. B. Kasprzyk.